

PRZEDŚWIT

MIESIĘCZNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Redaktor: Mieczysław Niedziałkowski.

Klasa robotnicza wobec rewolucji polskiej.

Wszędzie, gdzie uregulowanie stosunków społecznych, utrwalenie ich nowych form i ujęcie w karby organizacyjne możliwe jest tylko przez zwycięstwo jednej klasy nad drugą, tam rewolucja jest nieunikniona.

Gdy siły klasy upośledzonej dojdą do swego najwyższego punktu napięcia, lub też zewnętrzne wypadki — jak wojna — doprowadzą do skruszenia starej skorupy stosunków społecznych, wtedy o budowie nowych ram życia gromadnego musi rozstrzygać walka klasowa, walka proletariatu z burżuazją, walka klas nieposiadających z posiadającymi — charakter nowej budowy musi określić zwycięstwo jednej ze stron walczących. Walka rozgrywa się pomiędzy starym, istniejącym dotychczas porządkiem i nowym, wypielegnowanym przez klasę robotniczą w mękach tęsknoty za wolnością rozwoju i życia klas dziś uciemiężonych i ugiętych w krzywdzie.

W naszych dzisiejszych stosunkach walka klasy robotniczej o swe wyzwolenie nie znajduje się jeszcze w okresie nateżenia i rozwoju wszystkich jej sił. Siły te dopiero budzą się z letargu wyzysku i niewoli. Przyczyną bezpośrednią zmiany w stosunkach wewnętrznych jest oswobodzenie kraju od najazdu. Zewnętrzne, nie zaś wewnętrzne zmiany postawiły ciko w oko najeźdźców siebie dwa wrogi społeczne. Nie antagonizm klasowy, zastrzony do najwyższego stopnia przez wyzysk ekonomiczny klasy robotniczej i uświadamiany przez to w całej masie proletariatu, lecz osłabienie okupantów i największe w stosunku do innych klas zorganizowanie proletariatu, było przyczyną wypłynięcia na czoło wypadków klasy robotniczej i objęcia przez nią, wraz z radykalnym włościactwem i inteligencją, — rządów krajem.

Oto istotny nie maskowany zewnętrzniei objawami podkład tej roli jaką odegrała Polska Partja Socjalistyczna w pierwszych miesiącach niezależnego bytu Polski. Znaczenia i ogromu tej pracy, którą P. P. S. dokonała w tym okresie, nikt i nic nie może zmniejszyć. Ten śmiały czyn, pełen ukochania sprawy, a zarazem tak jaszkrawo odbijający od lokajskiej polityki klas posiadających i ich czolowej partji Narodowej Demokracji, — zapisany będzie jako najpiękniejszy moment w porozbiorowej historii Polski. Czyn P. P. S. dokonał faktu uniezależnienia Polski od obcych. I jakżesz jaszkrawo odbija się od tej męskiej metody decydowania o losach narodu, to czego świadkami jesteśmy w Poznańskiem, to bezsilne, tchórzliwe, pełne trwogi o całość obszarniczej kieszeni stękanie Naczelnej Rady Ludowej; w Poznaniu o wyzwoleniu kraju, to poniżające, ciągle oglądanie się jej na pomoc koalicji, gdy ta tym razem jeśli nie popiera, to przez szpary patrzy na to jak Czesi rabują Śląsk a Niemcy prowadzą otwartą wojnę z ludem polskim w zaborze pruskim.

Bo tu w b. zaborze rosyjskim i austriackim lud porwał się do dzieła, czynem swym rozstrzygnął sprawę, a tam rządzi p. Korfanty, rządzi klika burżuazyjno - obszarnicza.

Ale nie chodzi tu o obrazowanie różnic zachodzących w ruchu wyzwolenicznym różnych dzielnic Polski. Chodzi tu o analizę samego przebiegu rewolucji polskiej i oznaczenie doli, jaką w niej odgrywa i będzie odgrywał proletarjat.

Rewolucja — pojmowana jako ścieranie się w otwartej walce burżuazji i proletarjatu, istnieje w Polsce od pierwszych dni powstania Rządu Ludowego. Wtedy odrazu stanęły przeciw sobie dwa wrogie obozy społeczne, ale okoliczności, powodujące wybuch nie pozwoliły na szeroka mobilizację proletarjatu. Do tej pory jeszcze rewolucja ogarnia wierzchołki, że tak powiem, ogarnia wciągnięte w wir walki dopiero najbardziej uświadomione elementy proletarjatu wiejskiego i miejskiego.

Szerokie masy ludu pracującego stały do tej pory na ubożcu i tylko powoli wciągają wciągnięte w szeregi walczących. Teraz dopiero wchodzimy w okres, gdy walka klasowa ogarniać poczyna najszerze masy ludowe. W wir walki muszą być wciągnięte masy. Tysiące codziennych krzywd i braków pcha je w tym kierunku. Niema innej drogi dzisiaj dla proletarjatu, jak tylko — w walce zwyciężyć. Odbudowa przemysłu, dostarczenie pracy tym ogromnym rzeszom bezrobotnych — bez stanowczego zwycięstwa klasy robotniczej możliwa jest tylko na drodze upokorzenia robotników, ich bezwzględne go wyzysku i oddania się na łaskę i niełaskę kapitalisty. Robotnik musi walczyć, by nie pogrążyć się w otchłani jeszcze straszniejszej nędzy. Jeśli były złudzenia, że Sejm ureguluje te sprawy, że zwróci swą uwagę

na straszne położenie proletariatu — dziś te złudzenia przysły. Sejm o większości burżuazyjnej, przesiąkniętej naturalnym zresztą egoizmem klasowym — swą bezczynnością, swą jałowością, a przede wszystkim kilkakrotnie wyrażoną obojętnością względem klasy robotniczej i wrogim stosunkiem do spraw, wnoszonych przez posłów socjalistycznych (wypadki Zagłębiowskie, wniosek ks. Lutosławskiego i t. d.) nadzieje te rozbił doszczętnie. Robotnik na nic, oprócz siły własnej liczyć nie może, musi więc stwarzać swą siłę organizacyjną, żeby w rozsypanie i konkurencji wzajemnej nie upaść do położenia helotów. Zakończeniem zaś tego być może tylko: albo zwycięstwo burżuazji, albo jej wywłaszczenie przez państwo ludowe i otoczenie przez nie mas robotniczych rzeczywistą opiekę.

Jedno niesie tryumf własności i nędzę mas ludowych, drugie — możność rozwoju ludu i zniszczenie stanu posiadania klik kapitalistycznych. Trzeciego wyjścia dziś niema.

Oto jedno źródło walki klasowej zaostrzonej, bo tętniącej aktualnością natychmiastowej potrzeby szerokich mas robotniczych. Łącznie z tym idą nieuniknione, a tak zaostrzające sytuację, konflikty między temi, którzy pracę posiadają, a temi którzy jej pragną. Konflikty niezdrowe, ale z całą siłą pchające do wybuchu.

Z drugiej strony uwidocznia się, zaostrza i organizuje walkę między obszarnikami i bezrolnym sługą dworskim, wyrobnikiem wiejskim, lub chłopem małorolnym, zmuszonym do wynajmowania swej siły roboczej posiadaczom wielkich obszarów. Walczący proletariát wiejski wyciąga dłoń do brata swego i towarzysza w mieście. Ma on już organizacje swoje — Związki Zawodowe. Stwarza siłę jednolitą klasy robotniczej, siła ta narasta z dniem każdym. Ani źródła tej siły, ani jej wzrostu nie może powstrzymać, nie może unicestwić. Walka rozegrać się musi, tylko zwycięstwo tej lub innej strony może być jej zakończeniem.

Stoimy teraz właśnie w Polsce wobec pogłębienia się tych antagonizmów klasowych. Przed naszymi oczyma przybierają one zorganizowane ściśle formy.

Dotychczasowy mały stopień zróżnicowania społecznego spowodował upadek rządu ludowego, powstałego, jak wskazywałem, na gruncie politycznego, a nie społecznego przewrotu. Teraz wstępujemy w nieunikniony okres społecznej walki, a więc o wyrażnym obliczu klasowym.

Jaki rezultat ona przyniesie?

Ale na chwilę odłożmy rozwiązywanie tego pytania. Zresztą odpowiedź na nie musiałaby mieć cechy przypuszczenia tylko, gdyż przewidzieć rezultatów walki nie sposób.

Ważniejszym jest dla nas pytanie, co nam czynić należy — nam zorganizowanej sile klasy robotniczej, by rezultat był pomyslny.

Poza nami, w nurtach społecznego życia, poza sferą naszych wpływów, szeroką falą ruchu rozlewa się coraz bardziej zrewolucjonizowanie wszystkich uciskanych i gnębionych warstw społecznych. Odbywa się to jako obiektywny proces społeczny. My zaś jako partja robotnicza musimy współdziałać z tym procesem i organizować go w potężną siłę twórczą. Praca ta spoczywa na naszych barkach i podjąć ją musimy jako najważniejsze dziś zadanie. I zużytkować w tym celu trzeba wszystkie placówki nasze, poczynawszy od trybuny sejmowej, kończąc na codziennych wystąpieniach partji. Bo najważniejszą rzeczą jest zorganizowanie. Nie ludźmy się, by one całkowicie kiedykolwiek się stało, ale musi być jaknajszersze i jaknajsilniejsze. Dwie placówki partyjne wysuwają się tu jako czołowe w tej pracy.

Sejm i Rady Delegatów Robotniczych.

Agitacja przedwyborcza poruszyliśmy masy. Słowa naszej propagandy padły w najbardziej głuche zakątki Polski. Słowa te, jak pełne, zdrowe ziarna wzejda, bo gleba żyzna, przesiąknięta potem i łzami ludu roboczego. Całe masy tego ludu dziś jeszcze zwracają swe oczy na Sejm. Przedstawiciele burżuazji w Sejmie coraz lepiej dają się poznać ludowi. Maski opadają. Drapieżne oblicze klas posiadających ukazują się w całej pełni. Zadaniem naszych posłów jest przyspieszyć zdarcie masek i pokazać masom istotne lica tych posłów z „Bogiem i Ojczyzną“ na ustach, a w duszy z żądzą zysku bez pracy, wybranych dzięki otumanieniu ludu.

Maski uśmiechnięte litośnie do ludu spadną do reszty, a wtedy oczy zwróca się ku tym, którzy jasno i twardo, nie bacząc na swą nieliczebność w Sejmie, ale ufając w siłę ludu, postawiają żądania, wynikające z warunków jego życia.

Lud pracujący już w krótkim czasie może skupić się przy posłach socjalistycznych, a oni muszą ufności tej nie zawieść. To określa naszą taktykę w Sejmie. Związek polskich posłów socjalistycznych musi swą bezwzględna, oparta o siłę klasowa proletariatu, polityką skupiać i rewolucjonizować masy. Musi się stać, aby oni skupili przy sobie nie tylko swoich wyborców, ale również wyborców swych przeciwników.

Rozwijający się i pogłębiający antagonizm klasowy czyni to możliwem — odpowiednia ostra klasowa linja postępowania naszych posłów uczyni to faktem. Socjalistyczna frakcja Sejmu stać się musi centralnym ogniskiem postępującej ciągle naprzód rewolucji polskiej.

Lecz jednocześnie z całym napięciem musi być prowadzona praca organizująca masy robotnicze miejskie i wiejskie. Organizacyjne formy tej pracy już są stworzone. Są to Rady Delegatów Robotniczych. Polska Partja Socjalistyczna baczna musi zwrócić uwagę na te, rodzące się wszędzie, ogólnie - robotnicze placówki walki klasowej.

Do tej pory Rady te nie zakończyły swej organizacji wewnętrznej. Bodaj tylko jedna lubelska Rada Delegatów wkroczyła już na tory realnej, twórczej pracy, lecz i tu komuniści brudzą i niszczą wysiłki klasy robotniczej. A Rady przede wszystkim jako organy twórczości robotniczej muszą być przez nas rozumiane. Po za swą rolę politycznej reprezentacji proletariatu — muszą one przeniknąć w konkretne życie gospodarcze, muszą opanować cały szereg placówek, muszą je obsadzić robotnikami, muszą w ten sposób stwarzać ludzi przygotowanych i zdolnych do objęcia nowych i ważniejszych organów życia w swej ręce.

Na tę pracę chcę położyć główny nacisk.

Podnosząca się fala rewolucji musi mieć, po za ogniskiem rozświetlającym kierunek działania, jeszcze kuźnię tworzącą oręż walki i szkołę, dającą przywódców i polityków. Te zadania spoczywają na Radach Delegatów Robotniczych. I ten przebieg rewolucji, jaki obserwujemy w Polsce, jest może wielkim plusem dla jej ostatecznego rozwoju i zwycięstwa. Stwarza on bowiem czas i atmosferę dla rozwinięcia i umocnienia organizacji, zdolnych opanować życie we wszystkich dziedzinach. Ale też czas ten trzeba wyzyskać i organizacje te stworzyć, umocnić i rozwinać. Ciężar ten spoczywa całkowicie na barkach Polskiej Partji Socjalistycznej — nikt inny nie podejmie go i nie wykona. Bo cóż, że komuniści krzyczą o pełni władzy Rad, — to tylko przyciągające demagogiczne hasło, mające im jako partji dać władzę w ręce. Doświadczenie Rosji, aż zanadto dobrze o tem mówi.

Nam zaś chodzi o twórczość robotniczą. Demokratyzm i podjęcie wielkich, a bliskich sobie zadań przez masy ludowe były zawsze istotą naszej partyjnej działalności i ideologii.

Na nas więc — na P. P. S. spoczywa zadanie przygotowania mas robotniczych do bezpośredniego kierownictwa życiem gromadnym.

I pracę tę podejmujemy w różnych ośrodkach. Prace te musimy dziś ujednostajnić i wzmocnić przez scentralizowanie i wspólny zgodny kierunek we wszystkich punktach życia robotniczego.

Te oto są najważniejsze momenty, określające stosunek klasy robotniczej do rewolucji polskiej i sposoby, metody jej dzia-

łania. Pozostaje jeszcze nakreślić ideowy kręgosłup ruchu robotniczego w dzisiejszych warunkach.

Zorganizowanie mas ludowych i wytknięcie drogi działania jest pierwszą potrzebą ruchu robotniczego. Jakie hasła, jakie formuły ideowe mają skupić te masy, dać im zapach do walki i wiarę w zwycięstwo?

Socjalizm. Tak, to hasło porywa i entuzjazmuje klasę robotniczą, przenika ono dzisiaj i na wieś, rozplomienia ogień buntu wśród służby folwarcznej i włościaństwa małorolnego. Ale dotąd nie ogarnia ono całych mas ludowych — w mglistej nieokreślonej często paczonej postaci rozumiane jest przez większość tych nawet, którzy bezpośrednio je wyznają. A dalej z całą stanowczością można stwierdzić, że wobec dzisiejszego stanu klasy robotniczej, gdzie tu, pozbawiona w większości wypadków warstwu pracy, straciła swoje kolosalne znaczenie ekonomiczne, proletariąt swego klasowego wyraźnego i decydującego wpływu na rewolucję wywrzeć nie potrafi. Trudno, ciężar zagadnień rewolucyjnych przenosi się na wieś — wieś indywidualna, przesiąknięta tradycjami własności prywatnej. Z tym należy się liczyć. Tembardziej, że klasa robotnicza miejska z natury samego geograficznego położenia i skupienia w środowiskach miejskich musi odegrać przodowniczą rolę.

Zmusza to nas do wyraźnego postawienia sprawy. Kompromis między ludem pracującym na wsi i proletariatem przemysłowym jest koniecznością naszej rewolucji.

Dwie siły występują do walki ze starym ładem: proletariąt socjalistyczny, dla którego socjalizm jest życiowo bliźni, zrozumiały przez codzienne oświadczenie zbiorowej wspólnej pracy — i indywidualna wieś — chłop małorolny i bezrolny, pragnący ziemi na własność — ten sam pierwiastek posiadania prywatnego silny jest również wśród większości służby folwarcznej, pochodzącej ze wsi z chłopów i ze wsią organicznie związanej.

Sojusz tych dwóch sił rewolucyjnych jest konieczny i możliwy, ale urzeczywistnić się może tylko przy ustępstwie proletariatu na rzecz własnościowych popędów chłopstwa. Tak jest. Spójrzmy śmiało w oczy rzeczywistości. Upajanie się doktryną niedopuszczalną jest dziś dla działacza politycznego. Bo grunt pali się pod nogami — czas dzielący nas od chwili wybuchu coraz mniejszy i trzeba się decydować na życiowo urzeczywistnialne wskazania. Na przeoranie ideowe wsi, na urobienie jej w socjalistycznym kierunku niema możliwości i czasu. Zresztą takie urobienie możliwe jest tylko przy istnieniu odpowiednich ekonomicznych podstaw. A podstaw tych niema i stworzyć ich niepodobna.

Podstawą więc urzeczywistniającego się i wzmacniającego sojuszu między proletariatem i życiowo rewolucyjnymi elementami wsi — musi być i już się staje — socjalizm w mieście i ustępstwo na korzyść tak czy inaczej w myśl naszych ideałów ograniczonej własności na wsi. Wyrazem politycznym zaś tego sojuszu nie może być rząd tylko socjalistyczny, lecz dotąd skupiające masy ludowe popularne hasło: rząd robotniczo - włościański.

Formuła ta ukrywa w sobie pewne sprzeczności, obrazowałem je powyżej. Ale stwarza zjednoczoną siłę elementów rewolucyjnych wsi i miasta — w przeciwstawieniu do siły wielkiej własności wraz ze wszystkimi akcesorjami, począwszy od armony, kończąc na szpaltach burżuazyjnych gazet.

Organizacja, siła zjednoczona proletariatu miejskiego i wiejskiego określi stopień zdobyczy socjalistycznych. Przesadzić go nie sposób dzisiaj. Ale jedno musi być niewzruszalną zasadą. Sojusz z włościanstwem bezrolnym i małorolnym dla klasy robotniczej polskiej jest koniecznym warunkiem zwycięstwa rewolucji.

Z. Zaremba.

Ludowładztwo a stanowisko społeczne proletariatu,

Wielka wojna, której epilog przeżywamy, tworzy w dziejach ów słup graniczny, oddzielający epokę przed jej wybuchem od nowych czasów, które idą, niosąc ze sobą nowy światła porządek. Duch dziejów wypisuje na gmachach dzisiejszych państw ogniście znaki demokracji i socjalizmu, świt dnia jutrzejszego. Życie wytwarza potrzebę nowych form, nasuwa nowe konieczności. Jako konieczność, idąca z biegiem wypadków, jako rezultat dokonywującego się przewrotu społecznego, wysuwa się walka o postulaty socjalistyczne, prowadzona przez najbardziej świadomą i dojrzałą politycznie część fali demokratycznej. Walka ta toczy się w różnych formach, w różnym trybie, dojrzewają zasadnicze reformy społeczne, wszędzie towarzyszą jej te same zmiany: robotnik i chłop dochodzą władzy, w szerokich rzutach kreślą się zasady ludowładztwa, republiki demokratycznej.

Myśl demokratyczna żąda kategorycznie udziału ludu w rządzeniu państwem, którego zakres działania podporządkowuje się w znacznej mierze poglądom ludu. I przyznać należy, iż liczne polityczne rozstrzygnięcia, w których obecnie robotnicy i chłopci biorą udział, jako obywatele, wzbogaciły ich życie treścią bogatą, dotąd nie-

znaną. Jednocześnie jednak stwierdzić musimy, że zdobyczem politycznym, osiągniętym przez te warstwy, nie odpowiada dotąd ich stanowisko społeczne, które, mimo całego szeregu zmian, głęboko sięgających w fundamenty społecznego ustroju, nie uległo dotąd zasadniczej zmianie. Zdobycze polityczne klasy pracującej nie wystarczają do objęcia przez nią władzy w państwie i dokonania przemiany ustroju społecznego. Dyktatura proletariatu jest w obecnej chwili jako wyraz mniejści — obiektywnie niemożliwa.

Proletariusz, mogący tedy w życiu politycznym występować jako wolny republikanin, odczuwa boleśnie brak należytego wpływu i skrzepowanie w życiu gospodarczym, oraz zależność w życiu społecznym. Podporządkowywanie się w warsztacie pracy właścicielowi środków produkcji drażni przymusem swoim jego godność osobistą.

Oczywiście, że w drodze zdobyczy politycznych nie jedyną korzyść społeczną osiągnąć można. Przedstawiciele klasy pracującej w ciałach ustawodawczych przyczyniają się nieraz do ustawowego przeprowadzenia ograniczeń gospodarczych własności prywatnej; wpływ głosów robotniczych może sięgać tak daleko, że państwo przejmuje pod swój zarząd niektóre gałęzie wytwórczości, możliwe są nadto daleko idące reformy tą drogą osiągnięte, a przynoszące w rezultacie znaczną poprawę bytu materialnego warstw pracujących. Naogół jednakże korzyści, które wynikają z równości politycznej, są w dziedzinie gospodarczo - społecznej nieznaczne, a najczęściej nie dotrzymują kroku zdobyczem politycznym.

Nawet w państwach, rządzonych na zasadzie ludowładztwa, klasy pracujące nie zawsze uzyskać mogą większość, decydującą o zwycięstwie stawianych postulatów.

Znane są fakty te ze Szwajcjarji, gdzie np. w kantonie zurychskim pod względem przemysłowym bardzo rozwiniętym, w swoim czasie przypadła w referendum ustawa przemysłowa; w Bazylei nie przyjęta została przed laty w głosowaniu ustawa o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Wiadomo, że na polu ubezpieczeń społecznych Szwajcjarja pozostaje w tyle poza swymi sąsiadami, mimo swych wzorowych urządzeń politycznych. Sprawa upaństwowienia kolei przeszła w Szwajcjarji również o wiele później, aniżeli w innych państwach.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczyć muszę, że rozważania powyższe nie wynikają bynajmniej z niedoceniania zdobyczy politycznych, których znaczenie w całej rozciągłości uznaję, zwłaszcza dla proletariatu polskiego, który nie zrealizował jeszcze w pełni swego programu narodowego, zjednoczenia ziem polskich — idzie mi jednak o podkreślenie konieczności, by klasa robotnicza, obok dążenia do **demokratyzacji państwa**, starała się równocześnie o tworzenie takiej organizacji społeczeństwa, w której lud pracujący będzie mógł

zbieré owoce swej pracy. Osiágnięcie zaś tego celu wymaga innych dróg i innych metod walki.

Poza sferą działań politycznych stają tedy przed proletarjatem bardzo rozległe zadania społeczne. Dla urzeczywistnienia hasel, które przyniosła ze sobą rewolucja społeczna, większy, niż dotąd, nacisk winien położyć proletarjat na organizację zawodowe i w tym kierunku zwracać twórcze swe dążenia. Dobrze rozwinięte organizacje zawodowe kierują polityką gospodarczą klasy pracującej — a zmierza ona do odebrania pracy jej charakteru towarowego, jaki w ustroju kapitalistycznym posiada. Polityka ta znajduje, jak wiadomo, wyraz ekonomiczny w walce o wartość dodatkową, dającą stałą podstawę dla oceny zjawisk ekonomicznych ze stanowiska klasy pracującej. Sprawne organizacje zawodowe, przy pewnej rzutkości bojowej, mogą skutecznie bronić placówek, podnoszących stopę życia robotników przez zmniejszanie różnicy między wartością, stwarzaną przez robotnika, a wartością jego pracy, oraz przez nieustanne wskazywanie błędów gospodarki kapitalistycznej. Wśród zapasów z kapitałem dojrzewa myśl rewolucyjna mas, które przy pomocy organizacji czynić mogą przegląd swych sił i sił swoich przeciwników. Pod kierownictwem związków zawodowych podnosi się klasa robotnicza materialnie i duchowo i przygotowuje do objęcia naczelnej funkcji społecznej, t. j. kierowania społecznem wytwarzaniem, które w rezultacie sprowadzi harmonję pomiędzy pracą a posiadaniem.

W pewnych warunkach tworzą związki zawodowe, — jako organizacja pracy, poważną siłę także w obronie czystości idei demokratycznej, zagrożonej przez korupcję i nadużycia kapitalistów, jak np. dzieje się to w Stanach Zjednoczonych przy kupowaniu głosów w czasie wyborów. Dotąd tylko zorganizowani robotnicy mogli tam z powodzeniem przeciwstawić się potędze tamtejszych miliardów i ich związków.

Poza koczyszczaniem, wyrzekającami z podniesienia poziomu społecznego zorganizowanych robotników, organizacje zawodowe stwarzają nadto znakomite pole dla wyszkolenia się warstw pracujących w kwestjach organizacyjnych i administracyjnych, tak ważnych dla obywateli demokratycznego państwa. Niewiele jest kwestji w życiu publicznym, któreby nie posiadały swych odpowiedników w demokratycznej organizacji zawodowej. Stosunek lokalnych związków do centralnych, cały kraj obejmujących organizacji, zakres ich uprawnień pod względem finansowym i administracyjnym, kontrola czynności urzędników, organizacja i skład ciał przedstawicielskich, zawodowe wyszkolenie, pośrednictwo pracy, ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy, starości i braku pracy, konieczność dokładnego badania koniunktur rynkowych i zjawisk gospodarczych — wszystkie wiadomości tych dziedzin dotyczące, czerpane z doświadczeń

czenia organizacji zawodowych, przygotowują robotników znakomicie do pełnienia obowiązków obywatelskich w państwie.

Z politycznego punktu widzenia uważać możemy rozwój gospodarczych organizacji robotniczych za nieodzowne uzupełnienie ludowładztwa. Przy istnieniu sprawnie działających związków zawodowych żadna akcja państwowa, w zakresie spraw robotniczych, nie będzie mogła być przeprowadzona, bez zasięgnięcia ich opinii.

Specjalnie w naszych warunkach, gdzie instytucje robotnicze dawniej stale były prześladowane, gdzie skutek tego mają przeważnie tradycję rewolucyjną, organizacjom zawodowym przypadnie rola jednego z najważniejszych organów bojowych, wypowiadających walkę o wyzwolenie klasy pracującej.

Drugim ośrodkiem, ogniskującym energię twórczą klasy pracującej, są Rady robotnicze — ów teren pracy dla ogółu robotniczego, bez względu na różnice programów politycznych, w celu ustalenia wspólnej linii klasowej polityki proletariatu.

Rady robotnicze w łączności ze związkami zawodowymi stworzą jednolitą zorganizowaną siłę walczącej klasy pracującej. Jako parlament robotniczy, dążyć muszą Rady robotnicze do wywierania wpływu na wszystkie dziedziny życia państwowego, oddziaływające na położenie klasy pracującej, oraz do opanowywania z nich tych dziedzin, które mogą przyczynić się do umówienia znaczenia Rad.

Obok związków zawodowych i Rad robotniczych, stanowią stowarzyszenia spółdzielcze ważną drogę do uzupełnienia pod względem społecznym ludowładztwa. W początkach ich powstania przywiązywano wielką wagę do kooperatyw wytwórczych, które zdawały się realizować w życiu gospodarczym formę republiki demokratycznej. W praktyce jednakże rzadko większymi powodzeniami i to nie tylko z powodu braku kapitałów, lecz głównie z przyczyny braku wyrobienia karności organizacyjnej, oraz trudności zbytu. Natomiast kooperatywy spożywcze osiągnęły wszędzie rezultaty jaknajlepsze.

Te więc organizacje robotnicze: związki zawodowe, Rady robotnicze i stowarzyszenia spółdzielcze stają się szkołami ustroju demokratycznego, które klasa robotnicza, chcąc urzeczywistnić swój program polityczno-społeczny, przejść musi. Mogą bolszewicy mówić o „porządkach demokratycznych“ — socjaliści nie mogą uważać dyktatury partii rewolucyjnej za instytucję stałą, a dążą do przygotowania ogółu pracującego do sprawowania rządów.

Lecz walka bezpośrednia o urzeczywistnienie socjalistycznego ideału wymaga wyteżonej pracy w wymienionych wyżej szkołach, wymaga karności i oddania. Socjalizm słusznie jest uważany za zagadnienie w części wychowawcze; także w myślach i uczuciach

mas muszą zająć przeobrażenia, które umożliwią zmiany w świecie faktów.

Tylko na tej drodze zdoła ruch wyzwolenczy proletariatu użyć niezłomną podstawę walki i solidarności w imię zwycięstwa człowieka pracy.

„Proletariat wydiscyplinowany w swych związkach zawodowych” — powiada Żeromski *) — zorganizowany w sobie, zjednoczony, po wessaniu w swój ogrom mocy geniuszu i zaspokojeniu wszelkiej mocy arystokracji, niedostępny dla jakichkolwiek ambicji, potężniejszy ponad wszelką władzę cesarza, weźmie na się rolę wielkiego promotora, rolę wodza i twórcy historii...“ Tak pojmuje zagadnienia organizacji wielki pisarz, przeniknięty głęboką wiarą w potęgę pracy, na której opiera rzeczywistość, w potęgę proletariatu, jego twórczą moc.

Dr. M. B.

Uwagi o komunizmie.

Maurycy Barrés powiedział, że socjaliści należą do ludzi bardzo konserwatywnych pod względem duchowym. W aforyzmie tym jest dużo prawdy, jeżeli idzie o kraje Europy Wschodniej.

Rosyjska socjalna demokracja nie zdobyła się przez lat dwadzieścia swego istnienia na żadną myśl samodzielną, na żadną inicjatywę twórczą. Plechanow, Akselrod, Martow byli zdolnymi, subtelnymi uczniami marksizmu ortodoksalnego, komentowali i uzasadniali naukę mistrza, akceptowali bez zażeknienia wykład Kautsky'ego, nie chcieli nic wiedzieć o nowych zagadnieniach, o nowych rozstrzygnięciach, jakie stawały przed socjalizmem zachodu. Filozofia skończyła się dla nich z chwila, gdy Marks postawił dialektykę heglowską na nogi, materjalizm obowiązywał, jak za najlepszych czasów Feurbacha, ani socjologii, ani ekonomii nie wolno było uczynić kroku poza doświadczenia drugiej połowy XIX stulecia. Świat się poruszał, oni stali w miejscu, palając nieugiętą nienawiścią do wszystkiego, co trąciło herezją, lub nieposzanowaniem markswskiej tradycji.

Mieńszewicy — to kapłani prawowierności socjalistycznej. Frakcja bolszewicka odgrywała zawsze rolę strażnika przy ołtarzu socjalizmu, uproszczonego do możliwości ostatecznej. Warunki konspiracyjnej walki nie sprzyjają pracy teoretycznej. Dzia-

*) „Początek świata pracy“.

lacze, których ściga ustawicznie policja, nad którymi niby miecz Damoklesa wisi groźba katongi i zesłania, nie mają czasu i ochoty do kształcenia siebie samych, tym mniej do samodzielnych badań i dociekań. A przecie grupa Lenina ulegała za caratu o wiele ostrzejszym prześladowaniom, niż konkurenci z przeciwnku, zwolennicy umiarkowanej taktyki „likwidatorskiej“. Sam Lenin - olbrzym wśród karzełek — nie zdołał zaszcześcić przyjaciół miłości do nauki i zrozumienia dla idei socjalistycznej.

A wiecie, co się zdarza, gdy wyznawca dogmatu, nieuzbrojony w oręż myślenia krytycznego, raptownie poczuje, że pekiły wiążące go przepisy i formuły? Następuje wówczas najczęściej niezwykle szybki już nie pochod, ale bieg wyścigowy w dowolnie obranym kierunku; padają stare bóstwa i świątynie, przestają obowiązywać uświęcone wiekami zasady.

Podobny los spotkał bolszewików. Ludzie, którzy wierzyli w Engelsa, jak w proroka, i w Kautsky'ego, jak w papieża nieomylnego, dowiedzieli się pewnego pięknego poranku z ust swego wodza, że Marks myślał właściwie zgółą coś innego, niż sądziła dotychczasowa szkoła marksowska, i że trzeba przystąpić do gruntownego „przewartościowania wszystkich wartości“¹⁾. I oto, skoro minęło pierwsze osłupienie, bolszewizm niby koń znarowiony, chwyciwszy w zęby wędzidło, jął brykać, wierzgać i ponosić w sposób zaiste nieodpowiedzialny pomimo wysiłków Lenina, by goapanować i uspokoić.

Przed oczyma zdumionego robotnika rosyjskiego przelatywały z szybkością piorunującą najrozmaitsze twierdzenia, teorie i decyzje. Mignęła Konstytuanta i zniknęła, jak sen jaki złoty, zapadło się w nieć powszechne prawo głosowania, później demokracja wogóle wraz z wolnością prasy, zebrani i stowarzyszeń, dalej wolność strajków, samookreślenie narodów przeobraziło się z podstawy światopoglądu na wybieg taktyczny i pędzi żywot wiele suchoćniejszy, materialistyczne pojmcwanie dziejów nabrało cech wyraźnie drobnomieszczańskiego złudzenia. Stary socjalizm tracił po kolei wszystkie członki, na jego zaś tronie sadowiło się coraz gruntowniej nowe objawienie: doktryna komunistyczna.

Jedną bowiem rzecz trzeba powiedzieć sobie wyraźnie: bolszewizm był przed kilkunastu miesiącami jeszcze kierunkiem taktycznym, który usprawiedliwiał względami natury wyłącznie praktycznej swoje postępowanie wobec Konstytuanty. Jak zwykle wszakże się dzieje, wślad za praktyką idzie teoria. Publicyści Rosji sowieckiej „przewartościowali“ niebawem zasadniczo demokrację, jeśli reformować materialistyczne pojmcwanie dzie-

¹⁾ Por. Wł. Uljanow (Lenin): „Gosudarstwo i rewolucja“, 1917.

jów, przeobrazili zasadę klasowości ruchu robotniczego w ogólną solidarność interesów wszystkich wyzyskiwanych, czy to będzie proletariusz fabryczny, czy chłop, czy parobek wiejski. Dzisiaj stoi przed nami krystalizujący się systemat teoretyczny, odmienna szkoła myślenia społeczno - politycznego, która istnieje obok marksizmu ortodoksalnego, obok rewizjonizmu i syndykalizmu rewolucyjnego, obok Sorela i grupy „marksistów krytycznych“. Powstaje z natury rzeczy pytanie, czy mamy wciąż do czynienia z jednolitym, jeżeli idzie o podstawy światopoglądu, obozem socjalistycznym. Innymi słowy, zagadnienie wygląda tak: czy komuniści pozostają nadal samodzielnym prądem w socjalizmie, czy też stanowią już świat własny, zgola odrębny? Cały szereg twierdzeń Lenina, Zinowjewa, Kamieniewa oraz ich zwolenników węgierskich, włoskich i niemieckich mieści się najdokładniej w ramach socjalistycznej dyskusji naukowej. Krytyka parlamentaryzmu nie jest żadnym nowym wynalazkiem; odnośne ustępy książek i artykułów wodzów ideowych bolszewizmu powtarzają nieraz zupełnie słuszne argumenty syndykalistów, lewicy marksistowskiej i ba! neokonserwalistów i katolików. Pojmowanie imperjalizmu, jako swoistego okresu rozwoju kapitalistycznego, nie razi nikogo. Lekceważenie t. zw. możliwości ekonomicznych spotykaliśmy i dawniej. Powyższe punkty widzenia mogą być częściowo uzasadnialne, częściowo błędne, w każdym jednak razie nie wykraczają poza graniczne słupy dopuszczalnej wewnątrz szkoły socjalizmu dyskusji. Aliści sprawa komplikuje się znacznie, gdy przechodzimy do fundamentów ideowych ruchu socjalistycznego.

Ten ostatni nie był nigdy wyrazem egoizmu klasowego robotników. Próby uczynienia z nas tylko przedstawicieli określonego interesu ekonomicznego odpieraliśmy zawsze z całą stanowczością. Wielkość socjalizmu, jako idei, polega na tym, że pragnie on poprzez wyzwolenie proletariatu wyzwolić ludzkość. Klasa robotnicza nie będzie dźwigała nowej formy ustroju klasowego. Społeczeństwo socjalistyczne — to społeczeństwo bezklasowe, społeczeństwo swobodnej, zorganizowanej, twórczej pracy. Wraz z upadkiem kapitalizmu ma się zakończyć cykl ustrojów opartych na nierówności społecznej, na ucisku politycznym, na krzywdzie ludzkiej. Socjalizm niesie na swym sztandarze czernionym zupełnie nową koncepcję świata, nie zaś kontredansową zmianę dam na modłę „kto się wywyższał, ten będzie poniżony, — kto się poniżał, ten będzie wywyższony“.

To też Marks podkreślił, że dyktatura proletariatu nie może być dyktaturą drobnej mniejszości nad większością, jak rządy burżuazji, i sławił komune paryską za powszechne prawo wy-

borcze, które legło u jej podstawy. Rozumni, wykształceni teoretycy komunizmu rosyjskiego nie umieli dotychczas wybrnąć z następczących się trudności, nie stwierdzili wyraźnie swego stanowiska wobec bitących w oczy sprzeczności. Różne natomiast „drobne ryby“ nie czyniły ceremonji i bez zająknięcia burzyły stare ołtarze. Duchowi przewodnicy „człowieczajek“, konsekwentni apologety egoizmu klasowego, a nadewszystko komuniści polscy, przyzwyczajeni ze swej „socjaldemokratycznej“ doby do rozpaczliwie uproszczonego i zwulgaryzowanego sposobu myślenia, wcielali doktrynę w życie, popełniali setki artykułów i broszur, zajadłe dyskutowali, krzycozeli, aż wymietli „na czysto“ serca i mózgi z pozostałości socjalistycznych myśli i odczuwań. Praktycy bolszewizm zrozumieli następująco okres przejściowy pomiędzy kapitalizmem imperjalistycznym a socjalizmem: władza polityczna spoczywa w rękach biurokracji partyjnej, masy robotnicze sankcjonują milcząco politykę komisarzy, włościanstwo pozostaje na uboczu, jako grupa chwilowo tolerowana, klasy posiadające a zarazem wszystkie niekomunistyczne partje zostają wyjęte z pod prawa. I nastąpiła epoka dyktatury komisarskiej, jak powiada „Wsiегда Wpieriod“ — organ lewicowych socjalistów - rewolucjonistów. Lenin walczył z tym wypaczeniem, niemniej istnieje ono po dzień dzisiejszy, potwierdzając — pozornie przynajmniej — teorię pesymistyczną Parety¹⁾, wedle której rozwój społeczny prowadzi do zastąpienia jednych władców przez innych, do wieczystej „cyrkulacji elit“ przy ustawicznej zależności mas proletariatu.

Słuszność poglądów wielkiego myśliciela szwajcarskiego byłaby śmiertelną klęską socjalizmu i złamaniem świetlanych nadziei, jakimi żyje dzisiaj cała ludzka męka i cała ludzka rozpacz. Klasa robotnicza ma ocalić świat, stworzyć kulturę wyzwolonej pracy, przeciwstawić staremu bytowaniu własne nowe wartości. I dlatego tak straszliwą krzywdę wyrządza komunizm proletariatu, popychając go na drogę metod działania, zaczerpniętych żywcem ze „skarbnicy“ burżuazyjnej. Labriola i Sorel spoglądali z przerażeniem na „zatrucie myśli robotniczej miazmatami parlamentaryzmu mieszczańskiego“. Czyż trucizna biurokratycznego „Polizeistaat“u“ nie jest stokroć szkodliwszą?

Klasa robotnicza musi znaleźć inne środki realizowania socjalizmu i likwidacji ustroju kapitalistycznego. Klasa robotnicza nie może naśladować, powinna tworzyć. Olbrzymia praca myślowa europejskiej lewicy socjalistycznej, — dzieło bądź jak

1) Por. V. Pareto: „Les systemes socialistes“, a także Manuel d'économie politique.

— bądź rozpoczęte na konferencji berneńskiej, — zbuduje niewątpliwie drogowskazy dla dalszej walki. I jeżeli kiedy, to dzisiaj trzeba rzucić hasło przypomnienia, hasło równie obce Scheide-
mannowi i popularyzatorom komunizmu:

z powrotem do Marksa!

Mieczysław Niedziałkowski.

Zadania wychowawcze socjalizmu.

W działalności socjalistycznej naogół zapomnia się o zadaniach wychowawczych naszego kierunku. W Polsce obóz socjalistyczny od początku swego istnienia zbyt silnie zajął się polityką, organizacją mas robotniczych, — zbyt mało zwracał uwagę na typ pracownika wśród ludu. Paru jedynie autorów — i to raczej stojących poza ruchem socjalistycznym, poświęciło tej sprawie uwagę — gdy kierunek dem.-narodowy w zaraniu swego istnienia właśnie działalności wychowawczej poświęcił najwięcej energii. Zarówno praca Bohusza, jak Z. Balickiego, jak wreszcie i Dmowskiego do momentu przełomowego w dziejach demokracji narodowej — do rewolucji 1905-8 roku była wybitnie wychowawcza. Typ, wychowany przez kierunek demokratyczno - narodowy, był typem przedewszystkiem neo - organicznym, w znacznej mierze apolitycznym — i dopiero przyływ sił z zewnątrz, załamanie się kierunku dem.-narodowego dało typ polityka, demagoga w razie potrzeby, uganiającego się za władzą, jako celem samym w sobie, jaki widzimy obecnie królującym w tym obozie. Przez obóz socjalistyczny przewinał się szereg ludzi wybitnych — a jednak jedynie tylko bojowcy stworzyli typ określony. Jeżeli chodzi o młodą inteligencję t. zw. postępową, to naogół odpadała ona powoli od socjalizmu, tworząc kadry mniej lub więcej umiarkowanego postępu. Nie bez wpływu na taki rozwój naszej młodej inteligencji było istnienie jednej jeszcze szkoły myśli polskiej, pozornie usuniętej na bok oddawna, a jednak promieniejącej silnie i oddziaływującej zarówno na obóz dem.-narodowy, jak i socjalistyczny — była nią stara szkoła pozytywistyczna. Obecne ujawnienie się rozbieżności, dość daleko idących, wśród tego, co przed wojną uchodziło za jednolity obóz socjalistyczny, wymaga skupienia tym baczniejszej uwagi na zadaniach wychowawczych kierunku, niezmiernie ważnych, nawet decydujących o jego przyszłości.

Przy rozstrzygnięciu zagadnienia — jaki typ społeczny powinien być ideałem wychowania socjalistycznego — trzeba prze-

dewszyskciem zdać sobie sprawę, czym jest socjalizm i jak ma być ideał socjalistycznego ustroju realizowany. Pytanie pierwsze rozstrzygane było niejednokrotnie; odpowiedzi na to pytanie brzmiały rozmaicie, zależnie od szkoły, do jakiej odpowiadający należał. A więc szkoła mechanistycznego pojmowania socjalizmu zupełnie nie interesowała się psychiką jednostki, uważając, iż psyche jednostki jest rezultatem stosunków ekonomiczno - społecznych, że dopiero rewolucja społeczna, zmieniając ustrój, stworzy i typ nowy człowieka. A więc szkoła socjalizmu mistycznego pierwszorzędną rolę w zmianie stosunków naszych przeznaczała jednostce, uważając, iż wola grupy ludzi wystarczy dla wyprzemienienia nowego ustroju. Stąd urodziły się rozmaite Cabetyzm'y, Ikaryzm'y etc. Tkwiła wreszcie implícite wśród socjalizmu i szkoła, którą możnaby nazwać pesymistyczną, a która wierzyła, iż jedynie przymus grupy wybrańców może wielkie środowisko istot słabych i złych zmienić w środowisko odrodzone. Wpływem takiego właśnie nastroju psychicznego jest anarchizm, obecnie, w swej państwowej postaci wypływający pod postacią komunizmu.

Pytanie powyższe trzeba rozstrzygać w znacznej mierze subiektywnie, jak wykazują dzieje myśli politycznej; nie pomoga żadne argumenty, by przerobić już sformowany typ psychiczny. Stąd też, ponimo, że w naszym rozważaniu opierać się będziemy na szeregu dowodów rozumowanych, odpowiedź naszą na owe pytania traktować będziemy, jako prawdę, dla pewnego jedynie typu psychicznego.

Socjalizm jest dążeniem do przebudowy społecznej w myśl zrealizowania ideału gospodarki planowej, dalekiej od anarchii i dowolności gospodarki społecznej kapitalistycznej. Idea tej gospodarki zrodziła się w fabryce nowoczesnej — gdzie wszystko — w zasadzie przynajmniej, jest planowe, wszystko ma na celu wyprodukowanie w jak najkrótszym czasie, jak najtaniej maksimum produktu. W tych warunkach zjawić się musiało pytanie — poco to wszystko się dzieje — i odpowiedź — to wszystko ma być spożyte przez tych, co potrzebują tych produktów. Stąd więc ten kierunek myśli społecznej, który za cel swój uznaje przebudowę społeczną, stał się kierunkiem robotniczym. Niewątpliwie istota fabryki wywarła duży wpływ na myśl socjalistyczną i prócz naturalnego przeniknięcia do teorii socjalizmu popularnej w swoim czasie dialektyki heglowskiej na wytworzenie się rewolucjonizmu socjalistycznego wpłynął także i rewolucyjny charakter rozwoju przemysłu: wynalazek burzył stare obyczaje, budował nowy typ produkcji, był niejako słupem granicznym między jednym i drugim systemem fabrycznym, tembardziej

przez masę odczuwanym, że każdy wynalazek znaczył wiele w życiu robotnika: zmieniał charakter jego pracy, a często wprost pozabawiał go chleba. Stąd skłonność robotników do rewolucyjnego światopoglądu, stąd przekonanie, tak często wśród nich spotykane, iż rewolucja społeczna — to moment jedynie, po którym nastąpić musi szczęście ogólne. Nie bez wpływu pozostało i długoletnie wychowanie religijne, które przez naukę o sądzie Ostatecznym lub — jeżeli chodzi o mozaizm — przez naukę o przyjściu Mesjasza, który ma wyzwolić naród izraelski, przygotowywało dusze do rewolucjonizmu.

Na tle takiego zrozumienia teorii socjalistycznej rozwijał się ruch, rozwijała się nauka. I oto stwierdzono, iż nie dość jest czekać z założonemi rękoma przyjścia rewolucji, iż istnieją potrzeby dnia, że trzeba akcji świadomej, by nie dopuścić do zmian wstecznych, oddalających realizację ideału socjalistycznego. Metodyczny umysł teoretyków niemieckich załatwił i ten spór między teorią i życiem — skreślono program minimalny, separując go od programu maksymalnego. I do czasu wojny europejskiej pomimo coraz wyraźniej zarysowującego się kryzysu w teorii socjalistycznej, pomimo prac Bernsteina, Lozela, Jaures'a ruch socjalistyczny rozwijał się stale, mało licząc się z rozdzwiekami teorii życia. Dopiero wojna ujawniła istotny stan rzeczy — podział programu podzielił i ludzi: ludźmi programu minimalnego okazali się Scheidemann'owcy, ludźmi programu maksymalnego, przytem silnie podmytymi brakiem wiary w możliwość przeprowadzenia przebudowy społecznej nie uciekając się do gwałtu — pesymistami okazali się komuniści. Myśl istotna przebudowy — synteza pracy codziennej i ideału — zagubiła się i ledwie słabe jej odbicie spotykamy wśród rozmaitych „niezależnych“. Tragiczne dzieje socjalizmu rosyjskiego, zatracenie się międzynarodowej myśli w wirze wojny światowej, wywołują próby odbudowy socjalizmu w jego istotnej treści. I tu pierwszym zagadnieniem, jakie rozstrzygnąć należy, jest zagadnienie — kto do tej odbudowy ma stanąć. W swoim czasie Marx przesadził tę sprawę, odrzucając wszelkie próby wciągnięcia ruchu robotniczego na drogi „bakunizmu“ — dziś zupełnie analogiczne zagadnienie stoi przed nami, ale — nie mamy Marxa, natomiast zamiast Bakunina na czele komunizmu współczesnego stoi Lenin, daleko bardziej konsekwentny i metodyczny niż był jego poprzednik.

Czem jest rewolucja społeczna? Czy jest to, jak chcą komuniści, przełom, dokonywujący się w oczach nieomal nie tylko jednego pokolenia, ale wprost w ciągu dni niewielu? Nauka odpowiada przecząco: sam fakt przetrzymania rewolucji społecznej, jaką było powstanie kapitalizmu, przez typ gospodarzy rzemieślnika, rozwój stosunków agrarnych wręcz sprzeczny z sche-

matem mechanicznym, wreszcie kapitulacja bolszewizmu rosyjskiego przed średnio - zamożnym włościaninem rosyjskim stwierdzają, że rewolucja społeczna jest szeregiem procesów ekonomicznych i politycznych, które trwają czas dłuższy. Przyspieszyć je można, gdy inicjatywa społeczna w tym kierunku zmierza, ale w każdym razie muszą one znaleźć podstawę istotną w postaci silnych instytucji ekonomicznych klasy, która jest w danym momencie przednią strażą postępu. I tu zjawia się zagadnienie typu kierowniczego dla akcji ekonomicznej i politycznej proletariatu. Są one odmienne, a jednak w swej istocie jednakie — silnie związane z pracatni dnia codziennego, a jednak zapatrzone w jutrzeńkę nowego życia. Typ psychiczny budowniczego jutra słońecznego musi monizm psychiczny: nie może on oddzielać jutra słońecznego od nowego „dzisiaj“ — działalność jego musi być cełową w jaknajściślejszym znaczeniu tego wyrazu. Różnica między tymi typami polega na różnicy ich roli; gdy pracownik w dziedzinie organizacji ekonomicznej musi być realistą w każdym celu, polityk może sobie pozwolić na fantazję twórczą, gdy pierwszy na gruncie istniejącego ustroju buduje podstawy przyszłego, drugi stwarza ramy dla ruchu społecznego klasy pracującej. Polityk - prawodawca socjalistyczny nie tylko ujmuje w paragrafy prawa stosunki już istniejące: on prawa używa, jako czynnika, rozsadzającego ustrój współczesny. Bądź co bądź jednak, w zasadzie jak jeden typ, tak i drugi stać muszą na gruncie legalnym — nie w tym ścisłym znaczeniu prawa policyjnego, ale w szerszym — prawa moralnego. I tu niema miejsca ani dla tych, co z przed oczu cel ostateczny usunęli, ani dla tych, co wbrew woli większości chcą społeczeństwo zbawiać. W tych warunkach zarówno typ Scheidemannowca, widzącego tylko „dzisiaj“, jak i pesymisty - komunisty, musi być usunięty poza nawias ruchu socjalistycznego.

Przejdziemy teraz od teorii do zagadnień praktycznych. Jak to stwierdziliśmy, dotychczas działalność socjalistyczna skoncentrowana była raczej w sferze akcji politycznej i ekonomicznej, niż w sferze wychowawczej. Organizacje takie, jak Skaut, jak organizacje młodzieży były przez ruch socjalistyczny lekceważone, ewentualnie traktowane, jako rezerwuuar sił agitacyjnych jedynie. Organizacje młodzieży akademickiej były w najlepszym razie słabo funkcjonującymi seminarjami ekonomiczno - społecznymi, oddającymi się przedewszystkiem tak zwanej polityce akademickiej, stojącymi bardzo daleko od ruchu robotniczego. Dzięki temu najczęściej wychowywały one typy pozornie ortodoksalne, które, o ile nie należały do typu komunistycznego, bar-

dzo rzadko pozostawały w ruchu robotniczym, a jeżeli pozostawały, wносиły zawsze do tego ruchu cały zapas broszurowej mądrości, z którą za ledwie mogły się rozstać, a ile życie mogło oddziaływać na nich.

Dziś trzeba nie tylko pomyśleć o przetworzeniu typu inteligenta, ale i o stworzeniu środowiska, w którym mogłaby się wychowywać inteligencja robotnicza. Nie myśli o tym żaden z odłamów naszej młodzieży radykalnej, choć ich posiadamy parę: nie myśli ani młodzież socjalistyczna, ani młodzież, która programowo gotowa uznać potrzebę przebudowy społecznej. To zjawisko, typowo polskie, teoretyzowania radykalnego przy niechęci, czy braku zdolności do praktycznej pracy wychowawczej cechuje w pierwszym rzędzie prócz młodzieży socjalistycznej i drugi obóz młodzieży, który jest niezależny od stronnictw politycznych: t. zw. Młodzież Narodową. Przed półtora rokiem młodzież ta w organie swym oficjalnym złożyła wyznanie wiary, nieomal socjalistyczne, — a jednak, gdy pierwsi jej przedstawiciele weszli w życie polityczne, stworzyli „Związek Młodych Polaków“, który zajmuje się w pierwszym rzędzie zagadnieniami politycznymi, wprost lekceważąc sobie zagadnienia konkretne społeczne. I nic dziwnego, że w młodszej generacji tego obozu zjawiają się w tych warunkach tendencje do poparcia przy wyborach S. N. N. czy Zjednoczonej Demokracji. Metoda wychowawcza, polegająca na ujmowaniu jedynie zagadnień t. zw. ogólnie - narodowych, przy obojętności dla zagadnień społecznych, przy oderwaniu od pracy codziennej, a przedewszystkiem od pracy bezpośredniej w masach robotniczych wytwarza typy papierowo - radykalne, typy, które uznają wszystko w teorii, nie w praktyce. Obecny okres wiele może tłumaczyć, gdyż ciągle żyjemy w warunkach ciężkich, gdy wojsko i obrona granic są pierwszorzędnym zagadnieniem życia narodowego, ale — gdy to minie?... I zarówno młodzież socjalistyczna, jak i młodzież narodowa, o ile nie mają pozostać grupami młodzieży, odezwanej od życia istotnego, przyszła grupa zdeklasowanej inteligencji, muszą przez pracę istotną wśród mas ludowych przejść.

Reforma skautingu w myśl interesów warstw ludowych, przetworzenie organizacji młodzieży szkolnej i akademickiej na organizacje, wychowujące młodzież inteligentką przez pracę nad młodzieżą robotniczą i ludową, jest zagadnieniem pierwszorzędnym dla życia stronnictw, broniących interesu ludu pracującego. Ale — o ile świadomość tego obowiązku nie przeniknie w szeregi młodzieży, ruch socjalistyczny będzie musiał zadanie to podjąć na swoją rękę.

Z. Dreszer.

Spółdzielczość i Socjalizm.

Nieodżałowanej pamięci E. Abramowski pisał ongi, że „socjalizm i kooperatyzm, są to dwa wielkie prądy, rozwijające się obok siebie w społeczeństwach nowożytnych i tworzące ich przyszłość. Niekiedy, w okresach początkowych szczególnie, stają do walki ze sobą; częściej zachowują wzajemną neutralność, albo też usiłują zlać się ze sobą. Można powiedzieć śmiało, że do tych dwu potęg należy dzisiaj wypowiedzenie ostatniego słowa w historii narodów. W Polsce, tak samo, jak i w innych krajach cywilizowanych, oba te prądy społeczne współdziałają obok siebie; tutaj jednak, częściej może, niż gdzieindziej w epoce obecnej ścierają się one ze sobą i walczą, jeżeli nie w społecznym życiu, to w umysłach ludzi. Dlatego też jest rzeczą ważną zarówno dla kooperatystów, jak i dla socjalistów polskich, ażeby uświadomili sobie jasno, na czym polega spólność, a na czym różnica między temi dwiema ideami“¹⁾.

Tak. Rzeczą nietylko ważną, ale i pilną, jest, aby zarówno socjaliści, jak i kooperatyści polscy, doszli wreszcie do wzajemnego porozumienia. W imię powodzenia wspólnej sprawy: przebudowy obecnego ustroju. Socjalizm i kooperacja są to bowiem tylko różne formy zrzeszenia proletariuszy, walczących z obecnym ustrojem kapitalistycznym.

Socjalistyczne organizacje, będące pierwotnie formą politycznego ruchu robotniczego, lekcewały ongi zrzeszenia zawodowe proletariatu, które przecie obrzynią oddają usługę w walce o lepsze jutro.

Obecnie — podobnież nie docenia się kooperacji.

A przecież socjalizm, związki zawodowe, kooperacja — to trzy formy ruchu robotniczego, pozwalające jednocześnie prowadzić walkę na trzy fronty. Za pomocą trzech taktyk.

Zrzeszenie społeczne proletariuszy zarobkujących — to kooperacja polityczna proletariatu walczącego, to Socjalizm ucieleśniony w partji politycznej.

Zrzeszenie ekonomiczne proletariuszy zarobkujących, to związki zawodowe. A zaś zrzeszenie ekonomiczne proletariuszy konsumujących, to kooperacja spóżywców.

Współdziałanie tych trzech wielkich potęg, jakimi w drodze do społecznego postępu rozporządza proletariąt, wytwarza zespół

1) E. Abramowski. „Kooperatywa, jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego“. Warszawa 1917.

akcji trzech armji, walczących wprawdzie różną bronią, ale przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi¹⁾.

Istotnie, ruch zawodowy świadomego proletariatu znajduje się w ścisłej z kooperacją łączności. Nawet neutralne kooperatywy i związki stowarzyszeń angielskich w czasie bezrobocia spieszą strajkującym z pomocą bezpośrednią lub pośrednią. Toż samo czynią kooperatywy belgijskie. Na zjeździe szwajcarskim kooperatyw spóżywców w 1905 r. przyjęto uchwałę ustanowienia łączności między stowarzyszeniami spóżywców a związkami zawodowymi.

Nawzajem do tej łączności dążą związki zawodowe, o czym świadczy np. przyjęty na kolońskim zjeździe, a postawiony przez Elma wniosek, że „zjazd zawodowy widzi w zorganizowaniu spóżywców przez stowarzyszenia środek do podniesienia dobrobytu i wykształcenia ludu w kierunku kooperacyjnym. Mniemam zatem, iż we własnym interesie proletariatu leży, by robotnicy wstępowali do związków zawodowych, propagowali idee kooperacyjne i wogóle starali się ruch kooperacyjny popierać w Niemczech jaknajenergiczniej. Kongres zobowiązuje członków związków zawodowych, by usilnie popierali dążności kooperatyw do produkowania własnymi siłami przedmiotów spóżywanych przez masy...“

Związki zawodowe, będące ekonomiczną organizacją proletariatu zarobkującego, dążą do polepszenia dobrobytu swych członków, co jest również celem kooperatyw.

Tendencją związków zawodowych jest usunięcie pośrednictwa przy kupnie pracy ludzkiej, kooperacja zaś dąży do usunięcia wogóle wszelkiego pośrednictwa, do zorganizowania produkcji na zasadach konsumpcji. Tedy ruch zawodowy i kooperacja mają wspólną podstawę walki.

Ruch zawodowy, który doniedawna prowadził akcję obronną, przechodzi do ofensywy. A jednym z najpotężniejszych oręży w tej walce jest — jak trafnie zauważa Otto v. Zwiédineck Südendorst — ekonomiczny czynnik bojkotu w postaci wprowadzenia formy kooperatyw spóżywców. Kooperacja przekształca kapitał osobisty w zasób stowarzyszeniowy nieosobisty. Usuając więc obecną formę kapitału, kooperacja podważa fundament współczesnego ustroju handlowo-towarowego. Zmierając do przekształcenia obecnej organizacji gospodarczej, opartej na osobistym zysku, kooperacja eo ipso

¹⁾ Barrault et Alfassa. „Coopération et socialisme en Angleterre“. Paris, 1909.

ładzą do przeobrażeń budowy społecznej¹⁾. Albowiem struktura społeczna jest uzależniona od form ekonomicznych.

I to jest wspólna podstawa walki kooperacji i socjalizmu.

Socjalizm jest polityczną reakcją przeciwko społecznej tyranji kapitału. Kooperacja zaś jest reakcją społeczną przeciwko gospodarczej tyranji kapitału.

Nieprzyjaciel wspólny, tylko że różnica reakcji powoduje odmiennosc metod walki. W interesie wszakże osiągnięcia owocnych wyników należy wprowadzić celowe współdziałanie między socjalizmem a kooperacją.

Bo o ile „kooperatywy spóżywców muszą być uznane za niezbędne uzupełnienie robotniczych związków zawodowych... to niemniej ważną jest ich rola wobec politycznego ruchu klasy robotniczej. Kooperatywa spóżywców kształci klasę robotniczą w szkole obywatelstwa i socjalizmu, rozwija w niej zdolności administracyjne, oraz zrozumienie dla spraw ekonomicznych i finansowych i, dzięki temu właśnie, przyspasabia się do pozytywnej działalności politycznej²⁾.

A przecież teraz, kiedy proletarjat polski walczy o przebudowę swej ojczyzny, tego rodzaju wychowanie społeczne, możliwe jedynie do osiągnięcia przez ruch spółdzielczy, jest niezmiernie ważne w interesie właśnie efektu akcji politycznej.

Socjalizm polski musi o tem pamiętać.

Gorzkie bowiem doświadczenie rosyjskiej klasy robotniczej, która nie przeszła społecznej tresury, zahartowanej w żywej, spółdzielczej działalności, jest złowieszczem — memento!

Nigdy nie dość będzie przypominać słowa Kolcowa, że „ruch kooperacyjny, o ile pozostanie pod kontrolą ekonomicznych i politycznych organizacji walczącego proletariatu, stać się może jedną z dźwigni, która przyczyni się do przebudowy ustroju społecznego“. Doświadczenia zaś, czasu wojny przez socjalizm poczynione, przekonały chyba, że przeobrażenie to pójdzie raczej w kierunku wolnych spółdzielczych zrzeczeń społeczno-gospodarczych nie zaś państwowych otamowań.

Przekształcenie bowiem ustroju kapitalistycznego możliwem będzie jeno na drodze uspołecznienia środków produkcji i wymiany, do czego zmierza kooperatyzm.

¹⁾ Znamiennem w historii ruchu spółdzielczego jest stanowisko zajęte w stosunku do kapitału przez kooperację angielską. Kooperatyści angielscy urządzili 20 października 1917 r. meeting protestujący przeciwko roli wielkiego kapitału w kombinacjach polityki zagranicznej. Jeden z mówców, Allen, powiedział: zagraniczna polityka kapitału wywołuje wojnę; nasza polityka prowadzi do pokoju. (H. Thurow. „Genossenschaftsbewegung und Völkersolidarität“, Dokumente des Fortschritts, April 1918, Bern).

²⁾ E. Milewski. „Kooperatyzm a kwestja robotnicza“. Lwów, 1912.

Upaństwowienie zaś, będące dotąd celem socjalizmu, wytworzyłoby nowego molocha tyranji: socjalistyczny biurokracyzm.

Zapanowałoby to, czego się J. Sorel najbardziej obawiał: zatracenie państwa socjalistycznego miazmatami kapitalistycznej burżuazji. Zmienić bowiem formy społeczno-gospodarcze, bynajmniej jeszcze nie znaczy: przeobrazić ludzi. A ponieważ socjalizm jest emanacją ideologiczną warunków ekonomicznych, jak słusznie za Kautskim podkreśla Michels¹⁾, więc socjalistyczne państwo nie byłoby z ducha socjalistyczne.

Socjalizm jest teraz sztandarem walki. Otóż trzeba, żeby stał się również sztandarem moralnej przemiany człowieka. Żeby stał się sztandarem kształtującym przyszłość nie tylko w sferze stosunków gospodarczych, ale i w dziedzinie społecznej. Wtedy tylko będziemy mieli nadzieję, że dążymy nie do wielkiej uludy, lecz do imponującego celu realnego. Ale musimy sobie wyraźnie, definitywnie uświadomić, że tryumf socjalizmu — czyli przekształcenie kapitalistycznego ustroju, jest możliwy tylko przy współdziałaniu konsekwentnego zorganizowania ruchu spółdzielczego, którego celem jest nie tylko przekształcenie stosunków społeczno-gospodarczych, ale i przeobrażenie społecznego typu człowieka.

Socjalizm państwowy, dotychczas panująca ideologia ruchu politycznego, będzie tylko zmodernizowanym kapitalizmem, jak republika francuska jest zmodernizowaną oligarchją kapitału przemysłowego, przekształconego z kapitału feodalnego. Ideologia socjalistyczna, jako przejaw politycznej walki proletariatu, ma dwie drogi do wybaru: socjalizm państwowy albo socjalizm spółdzielczy (terminologia Rennera: Genossenschaftsocialismus²⁾).

Wahania są zbyt częste. Potrzebne jest tylko świadome, wyraźne stanowisko w stosunku do kooperacji, która jest przecie, co nie ulega wątpliwości, jedną z trzech form ruchu robotniczego. To stanowisko zmusi do wyciągnięcia zdecydowanych konsekwencji, albowiem, „jeśli my ruchem tym nie zawładniemy, to spożytkuje go burżuazja, która już częściowo tego dokonała. Trzeba więc przystąpić do zakładania wszelkich możliwych kooperatyw byle bez współdziałania przedstawicieli burżuazji“³⁾.

Władysław Wolert.

¹⁾ R. Michels. „Saggi economico-statistici sulle classi popolari“. Milano, 1913.

²⁾ K. Renner. „Staats- oder Genossenschaftsocialismus“, Der Kampf, Nr. 5—6 z r. 1916.

³⁾ Słowa Brismé, wypowiedziane na brukselskim kongresie belgijskiej sekcji „Międzynarodówki“.

Autonomia kultural mniejszości narodowościowych.

Każdy socjalista zdawać sobie musi sprawę z tego, że kwestja narodowościowa nie może być rozwiązana jedynie przez proste wytknięcie granic państwowych między narodami. Istnieją bowiem, jako rezultat długowiekowych procesów historycznych, liczne terytoria o mieszanej ludności, a nawet na wielu terytorjach, gdzie jedna narodowość wyraźnie przeważa, mamy często poważne mniejszości narodowe. Niektórzy teoretycy ludzili się, że w miarę postępów demokratyzacji życia społecznego mniejszości te będą wchłaniane przez otaczające je środowisko, będą ulegały procesowi asymilacji. Życie jednak mówi nam coś wręcz odmiennego: asymilacja takich grup narodowościowych postępuje coraz oporniej i jest coraz trudniejsza. Zagadnienie to więc istnieje i narzuca się nam, domagając się swego rozwiązania. Oczywiście, że w rozwiązaniu jego przedewszystkiem musi być zainteresowany ruch socjalistyczny. Dążąc bowiem do rozwinięcia największej energii proletariatu, pracować musimy nad tem, aby usunąć wszystkie przyczyny, wzniecające niezgodę między klasą robotniczą różnych narodowości. Dopiero wtedy, gdy te przyczyny będą usunięte, możliwem będzie w praktyce urzeczywistnienie hasła solidarności proletariatu. Dążeniem naszym przeto powinno być zredukowanie do minimum sporów narodowościowych.

Dla socjalistów polskich kwestja ta posiada znaczenie pierwszorzędne. Jakkolwiek bowiem wytknięte zostaną granice państwa polskiego, zawsze w jego obrębie znajdą się liczne mniejszości obconarodowe, w państwach zaś sąsiednich znajdą się jeszcze liczne rzesze ludności polskiej. Obie te strony zagadnienia powyższego nie mogą być dla Polski obojętne, i państwo polskie będzie musiało je rozstrzygnąć w porozumieniu z sąsiednimi narodami. Dziwnem jest przeto, że mimo tak ogromnej wagi tej kwestji, jest ona dotąd tak lekceważona i pomijana. Program P. P. S. mówi jedynie ogólnikowo o zabezpieczeniu praw mniejszości narodowych w szkole, sądzie i urzędzie. Takie sformułowanie, o ile chodzi o praktyczne rozwiązanie tej sprawy, nie właściwie nie mówi, i daje pole do dowolnej interpretacji.

Jedynem rzeczywistym zabezpieczeniem praw danej mniejszości narodowościowej może być uznanie jej za pewną odrębną zbiorowość, związana węzłami kultury duchowej, i zapewnienie jej prawa do samodzielnego kultywowania swego życia kulturalnego, do samorządu w dziedzinie spraw kulturalno - oświatowych, t. j. autonomii kulturalnej. Obywatele państwa, nie nale-

żący do narodowości panującej, mimo to jednak ponoszą wszystkie ciężary na rzecz państwa narówni z innymi obywatelami, opłacają podatki, z których część idzie na szkolnictwo i inne potrzeby kulturalne. Mają oni przeto najzupełniejsze prawo wymagać od państwa, aby i ich potrzeby w tej dziedzinie zaspokajało narówni z ogółem obywateli, otwierając odpowiednią ilość szkół, zakładów naukowych w języku danej mniejszości narodowościowej i t. d. Uznając tę zasadę w teorji, w praktyce jednak nie usuwamy przez to trudności i źródła nieporozumień. Dana mniejszość narodowościowa stale będzie mogła uważać się za pokrzywdzoną, gdyż kwestja otwierania lub upaństwowienia szkół pozostawiona jest zupełnie dowolnej decyzji odpowiednich władz lokalnych lub państwowych. O każdą nową szkołę dana grupa narodowościowa będzie musiała stoczyć walki. Mniejszość nie ma dostatecznych gwarancji, że jej potrzeby kulturalne będą w dostatecznej mierze uwzględnione przez państwo. Jedyną taką realną gwarancją może być tylko stały podział sum asygnowanych przez państwo i organy samorządu lokalnego na cele kulturalne, według pewnego klucza, opartego na stosunku liczebnym poszczególnych narodowości. W związku z tem powstaje kwestja, komu mają być oddane te fundusze do rozporządzenia. Rzecz jasna, że dla danej mniejszości narodowościowej nie może być rzeczą obojętną, w czyjem ręku znajdzie się zarząd jej sprawami kulturalnymi. Kultura narodowa jest wytworem danej narodowości i tylko ona sama może w dostatecznej mierze odczuć i zrozumieć własne potrzeby kulturalne. Dlatego też każda grupa narodowościowa walczyć zawsze będzie przedewszystkiem o samodzielność w dziedzinie pielęgnowania swojej kultury narodowej. Mniejszości narodowościowe, będąc zazdrosne o swoje prawa, będą wołały częstokroć zrezygnować z udzielanych im przez państwo subsydjów na szkolnictwo, jeżeli to pociągnie za sobą uzależnienie tego szkolnictwa od władzy czynników ogólnopństwowych. Państwo jednak dbające o normalny swój rozwój winno uznać prawo każdej narodowości do samodzielności w dziedzinie spraw kulturalnych. Uczynić zaś to może przez powołanie do życia odpowiednich organów z wyborów ogółu ludności danej narodowości, oraz przez wyposażenie ich władzą państwową i powierzenie im zarządu nad sprawami kulturalnymi danej narodowości. Samorząd taki — autonomja kulturalna — nie wiąże się z pewnem określonym terytorjum, jest to więc autonomja eksterytorjalna. Łączy ona w pewną zbiorowość poszczególne jednostki na podstawie przynależności ich do określonej grupy narodowościowej. Dwie zasady łączy więc w sobie autonomja kulturalna: 1) zasadę sprawiedliwości państwa względem wszystkich obywateli; 2) maximum samodzielności wszystkich

grup narodowościowych w dziedzinie swoich własnych potrzeb. Ingerencja państwowa samodzielności tej krępować nie powinna, ograniczać się musi jedynie do ogólnej kontroli nad działalnością tych autonomicznych organów w granicach z góry zakreślonych norm.

Podstawą urzeczywistnienia tego projektu musi być organizacja gmin narodowościowych. Na podstawie zbadania danych statystycznych, dotyczących rozszedlenia danej mniejszości narodowościowej, cały obszar, na którym ona zamieszkuje, winien być podzielony na okręgi; w każdym z takich okręgów tworzy się z ogółu obywateli danej narodowości gmina narodowościowa, obierająca w drodze powszechnych wyborów swoją radę. Wszystkie gminy na terytorjum państwa tworzą związek i wyłaniają swoją radę naczelną. Państwo musi przeprowadzić przytem przymus należenia do gmin narodowościowych, polegający na tem, że tylko jednostki, należące do gmin, będą mogły korzystać ze szkół i in. instytucyj kulturalnych danej narodowości. Tak zorganizowany związek narodowościowy powinien być finansowany przez państwo i przez organa samorządu lokalnego odpowiednio do swojej liczebności. Może on również mieć nadane prawo nakładania własnych podatków. Kontrola państwowa, jak zaznaczono wyżej, nie może godzić w samą zasadę autonomji; głównie przestrzegać ona winna tego, aby fundusze udzielone związkowi, były użyte na cele kulturalne, t. j. aby działalność związku nie wykraczała poza zakres udzielonych mu kompetencyj.

Nie ulega wątpliwości, że ustroj opisany wyżej, możliwy jest jedynie w państwie o wysoko rozwiniętych formach demokratycznych życia publicznego. Urzeczywistnienie jego może nastąpić jedynie w związku z ogólną walką klasy robotniczej o demokratyzację współczesnego ustroju. Reforma taka jednak posiada ogromne znaczenie dla klas pracujących, i dlatego zrealizowanie jej nie może być dla proletariatu rzeczą obojętną. Faktem jest, że w łonie mniejszości narodowościowych walkę o autonomję kulturalną podejmują przedewszystkiem masy pracujące. Dziś bowiem szkolnictwo ich ma przeważnie egzystencję bardzo niepewną, często ledwie jest tolerowane, jako szkolnictwo prywatne, jako takie zaś zdane jest na łaskę filantropji społecznej, uzależnione od żywiołów klerykalnych i społecznie reakcyjnych.

Dopiero osiągnięcie takiej reformy jak autonomja kulturalna, umożliwi danej mniejszości utrwalenie egzystencji swego szkolnictwa narodowego, umożliwi masom pracującym walkę o demokratyzację tego szkolnictwa, o wywarcie nań należytego wpływu i o stopniowe opanowanie jego kierunku.

Autonomja kulturalna nie jest przywilejem dla danej mniejszości narodowościowej, jak to usiłują przedstawić niektórzy.

Przeciwnie — usuwa ona przywileje kulturalne dla narodowości panującej. Usunięta zostaje zupełnie jedna z najpoważniejszych przyczyn sporów narodowościowych — walka o szkolnictwo narodowe. Dyskusje toczyć się mogą jedynie około klucza, jaki stosować się będzie do podziału funduszy, w zakresie zaś rozwoju swego szkolnictwa każda narodowość będzie zupełnie autonomiczna. Zmniejszy się w ten sposób znakomicie płaszczyzna wzajemnego tarcia dwóch współżyjących narodowości. Walka wzajemna narodowości o przywileje kulturalne zastąpiona zostanie przez swobodne współzawodnictwo w dziedzinie rozwoju kultury narodowej.

Dalsze skutki takiej reformy niedługo kazały na siebie czekać. Wiemy dobrze, jak to dzisiaj wszelkie „kresy“ są ostoją i twierdzą wojującego nacjonalizmu. Burżuazja, która dotychczas miała tam niejako monopol w dziedzinie obrony praw narodowych i zaspokajania potrzeb kulturalnych, zyskiwała przez to hegemonję i w dziedzinie politycznej. Mogła ona z łatwością, głosząc hasło jednolitego frontu narodowego, prowadzić za sobą szersze masy. Różniczkowanie polityczne na tle różnic klasowych natrafiło na ogromne przeszkody. Pod hasłem walki o zagrożone prawa narodowe łączyła się cała narodowość w jeden zwarty obóz polityczny. Przykłady jaskrawe tego mamy, o ile chodzi o stosunki polskie, na zaborze pruskim, a także na „kresach wschodnich“ — Litwie, Białej Rusi i Ukrainie, gdzie dotąd zdemokratyzowanie społeczeństwa polskiego bardzo powoli postępuje i ruch socjalistyczny polski dotąd natrafiał na ogromne przeszkody.

Dopiero takie zabezpieczenie potrzeb kulturalnych, jakie daje autonomja kulturalna, usunie tę potrzebę jednolitego frontu narodowego nazewnątrz i ułatwi zróżniczkowanie wewnętrzne danej mniejszości narodowej na gruncie klasowym. Wewnątrz powstałych organów autonomicznych będą mogły się ścierać różne obozy i kierunki polityczne. Różnice klasowe dopiero wtedy będą mogły się jaskrawo uwypuklić. Ułatwiona przez to zostanie pozycja stronnictw socjalistycznych w łonie danej mniejszości narodowościowej. Ułatwić to również powinno wytworzenie jednolitego frontu klasowego ze stronnictwami socjalistycznymi innych narodowości w dziedzinie politycznej, na czem wszystkim socjalistom zależeć powinno.

Przeciwnicy opisanej przez nas zasady autonomji kulturalnej dla mniejszości narodowościowych wskazują zwykle na niebezpieczeństwo, jakie projekt ten w sobie kryje. Kieruje nimi obawa, aby autonomja taka nie była źródłem jeszcze większego separatyzmu narodowego, nie stworzyła jakiegoś nowego ghetto, sztucznych przegródek między współżyjącymi narodowościami.

Obawy takie są płonne. Jak widzieliśmy wyżej, ustrój taki ułatwia nawet masom pracującym różnych narodowości wzajemne zbliżenie i wspólną walkę w imię wspólnych ideałów.

Niebezpieczeństwo polega jedynie na możliwości wyzyskania autonomji kulturalnej dla celów polityki nacjonalistycznej przez żywioly reakcyjne danej narodowości, o ile żywioly te zdołają osiągnąć przewagę przy wyborach i opanują w ten sposób organa kierownicze. Mogą one wówczas, oczywiście, dążyć do tego, aby klasę robotczą poddać swym wpływom, odseparować od całego obozu robotniczego. Najłatwiej będą to mogły osiągnąć, rozwijając system protekcyjny i filantropijny w dziedzinie ekonomicznej, stwarzając dla „swoich“ robotników szczególnie dogodnie warunki pracy i t. d., a przez to uzależnią od siebie te masy, poddadzą je swoim wpływom i postawią je w uprzywilejowanym stanowisku w stosunku do ogółu robotniczego. Autonomia kulturalna osiągnęłaby wówczas skutek odwrotny niżbyśmy pragnęli; i masy robotnicze, zamiast zbliżyć się do siebie, byłyby zainteresowane w kultywowaniu takiej odrębności, solidarność proletarjatu byłaby nadal na szwank wystawiona.

Sfery burżuazyjne dobrze to rozumieją, i o ile ze swojej strony wystawiają postulat autonomji narodowościowej, chciałyby, aby zakres jej nie był ograniczony żadnemi zastrzeżeniami i aby nie była ona zupełnie krępowana przez centralne władze państwowe. Charakterystyczne pod tym względem są żądania sjonistów i wogóle nacjonalistów żydowskich. Ciekawe jest również, iż podobne stanowisko zajmowały i polskie żywioly w t. zw. serwatywno - nacjonalistyczne na Ukrainie, zgrupowane w t. zw. „Polskim Komitecie Wykonawczym na Rusi“: tak samo domagały się one uznania odrębnej, niczem nieskrępowanej organizacji samorządnej ludności polskiej.

Klasy pracujące muszą zdawać sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa, muszą też żądać gwarancyj, że kompetencje autonomji narodowościowej ograniczone będą wyłącznie do spraw kulturalno - oświatowych, a z usunięciem z pod ich kompetencji spraw politycznych, ekonomicznych i t. d.; dalej, musi być zagwarantowany demokratyczny ustrój organów tej autonomji, i nakoniec, kontrola państwowa nad ich działalnością.

Proletarjat Polski musi dziś dążyć do tego, aby, jeżeli w obecnym przełomowym okresie nie uda się osiągnąć celów ostatecznych, przynajmniej usunąć wszystkie przeszkody i zawady, jakie stają na drodze ruchowi robotniczemu na ziemiach polskich, i wśród narodów sąsiednich. Zjednoczenie Polski będzie po temu pierwszym krokiem. Pozwoli ono nam pozyskać dla socjalizmu lud polski z zaboru pruskiego, dotąd całkowicie pochłonięty

walką o elementarne prawa narodowe i przez to niedostępny dla propagandy socjalistycznej. Jednak rewindykacje terytorjalne choćby najdalej sięgające kwestji nie rozwiążą, i zawsze po za granicami Polski pozostaną liczne rzesze ludu polskiego, mieszkające jako mniejszość na terytorjach państw sąsiednich, szczególnie na wschodzie. Położenie tych mas, ich prawa narodowe — są to rzeczy, które nie mogą być dla nas obojętne. Musimy dla tych mas wysunąć własny program walki o prawa narodowe, program ten musimy przeciwstawić programowi, jaki wystawia burżuazja polska, dążąc do aneksji wszystkich abszarów, na których jest mniejszość polska, wzniecając w ten sposób zaciekle walki z sąsiednimi narodami i narażając państwo na ciężkie przejścia. Socjalizm polski dotąd wystawiał jedynie program negatywny, oświadczając, że nie chce przyłączać do Polski terytorjów, na których Polacy nie stanowią większości. To jednak nie wystarcza: musimy ludności tej dać pozytywny program, musimy wskazać im, w jaki sposób może ona sobie zapewnić prawa narodowe po za obrębem państwowości polskiej. Takim programem może być jedynie dążenie do osiągnięcia autonomji kulturalnej w obrębie państw ościennych. Aby osiągnięcie tego celu ułatwić, Polska musi wstąpić na drogę wzajemności, i ze swej strony zagwarantować także prawa narodowe tym mniejszościom narodowościowym, które się znajdują w obrębie państwa polskiego. Czyniąc to, usunie ona jednocześnie w znacznym stopniu walki i konflikty na tle narodowościowym, które mogą być niesłychanie niebezpieczne dla zwartości i siły tworzącego się państwa polskiego.

Nie należy się ludziom, że zrealizowanie pragnień powyższych będzie mogło usunąć odrazu wszystkie bóleczki kwestji narodowościowej na ziemiach polskich. Zbyt wiele bowiem nagromadziło się tutaj nieporozumień i nienawiści. Szowinizm ogarnął dziś również i obozy socjalistyczne. To też urzeczywistnienie hasel powyższych wcale nie jest w obecnych warunkach rzeczą łatwą. Mimo to jednak wytknąć je sobie już dzisiaj należy jako cel do którego dążymy. Przez samo włączenie powyższych postulatów do swego programu obóz socjalistyczny polski przyczyni się ogromnie do rozwikłania tak niesłychanie zaognionej dziś kwestji narodowościowej.

Kazimierz Domoślawski.

Międzynarodówka.

Konferencja socjalistyczna w Bernie.

Pod przewodnictwem Brantinga odbył się pierwszy zjazd międzynarodówki socjalistycznej po wojnie. Trudności, które trzeba było przelamać, aby doprowadzić do obrad, na których obecni byli socjaliści państw walczących, były wielkie. Cały szereg spraw i zarzutów wzajemnych piętrzył się i groził, że już to do zjazdu nie dojdzie, już to zepchnie dyskusję na tory rozłamu i rozbicia. Tak się jednak nie stało, pierwszy odruch międzynarodowej solidarności robotniczej nie skończył się katastroficznie, pierwsze nici zostały nawiązane. Jako kwestje naczelné zjazdu musiały się wysunąć: kwestja odpowiedzialności za wybuch wojny, sprawa ligi narodów, kwestje terytorjalne i stosunek do bolszewizmu. Wszystkie te zagadnienia miały w sobie tyle niebezpiecznych punktów, iż w istocie opanowanie dyskusji chwilami niesłychanie namiętnej i doprowadzenie do wspólnych rezolucji świadczy wymownie, że ruch socjalistyczny niejednokrotnie podczas wojny łączący się w „union sacré“ ze stronnictwami burżuazyjnymi dziś świadomy swych odrodzeńczych obowiązków ponownie mobilizuje się i we własne kieruje łożysko. Z przebiegu obrad, które odbyły się w ubiegłym miesiącu, posiadamy następujące sprawozdanie.

W dniu 3 marca rozpoczęły się w Bernie szwajcarskim w sali teatralnej Dcemu Ludowego obrady konferencji międzynarodowej socjalistycznej, w której brali udział delegaci socjalistów wszystkich niemal krajów europejskich. Rząd szwajcarski odmówił wizy paszportowej Bernsteinowi, przebywającemu w Berlinie, Rubanowiczowi, Suchomlinowowi i Rusanowowi, przebywającemu w Paryżu i Ankersmitowi z Holandji. Rząd francuski uniemożliwił przybycie socjalistom hiszpańskim, posłowi madryckiemu Bersteiro i jego przyjacielowi Fabra Ribasowi, przez to, że na ich przejazd przez terytorjum francuskie zgodził się tylko pod warunkiem, iż towarzyszyć im będzie funkcjonariusz policji szwajcarskiej. Wobec tego obaj Hiszpanie zawrócili z drogi do Barcelony, w oczekiwaniu na asystę policyjną. Na otwarciu konferencji wobec tego być nie mogli.

Inauguracyjne posiedzenie rozpoczęło się już o godz. 3 pp. Na kilka minut przed 2-ą weszły już do sali obrad pierwsze grupy delegatów. Przybyli kolejno: Troelstra z delegacji holender-

skiej, Fried z Wiednia, Müller, Kurt Eisner, Kautsky, Haase. Potem przybyli delegaci francuscy i angielscy.

Miejsca przydzielone zajęli na scenie: Branting w otoczeniu Seitza i Hendersona.

Delegaci zajęli miejsca w sali obrad w następującym porządku: w pierwszych rzędach — reprezentanci delegatów austriackich i niemieckich, oddzieleni od miejsc delegatów francuskich delegacjami ugrupowań socjalistycznych innych państw europejskich.

Posiedzenie otworzył o godz. 3 Henderson, poczem, po wyborze prezydium, do którego weszli: Branting, jako przewodniczący, dwaj wiceprezydenci z krajów neutralnych: Justo (Argentyna) i Wildboot (Holandia) i dwaj z krajów wojujących: Henderson (Anglja) i Seitz (Austrja) — zabrał głos w języku francuskim Branting.

Zaznaczywszy, że Międzynarodówka, jako pierwsza, padła pod ciosami wojny, złożył hołd pamięci Jaurès'a i podkreślił konieczność otwartości w obradach i podjęcia dyskusji nad wszystkimi kwestjami, które rozdzieliły robotników wszystkich krajów. Dalej wspominał, iż Bebel i Liebknecht podnieśli protest przeciw aneksji Alzacji i Lotaryngji przez Prusy, może będzie koniecznem, aby zająć podobną postawę wobec dzisiejszych zwycięzów. Dla Wilsona, który na konferencji paryskiej broni polityki międzynarodowej i posiada sympatje klasy robotniczej mówca nie znajduje wprost słów uznania. Dalej mówił o Lidze Narodów i rozbrojeniu powszechnem i wyrażał nadzieję, iż wśród postanowień traktatu pokojowego, znajdą się i takie, które będą stanowić „magna charta“ prawodawstwa robotniczego. Osobny ustęp swego przemówienia inauguracyjnego poświęcił Branting „chorobie, która trawi socjalizm od wybuchu wojny“, niedostateczności, wobec nowych czasów, niektórych formuł programu socjalistycznego i w konkluzji oświadczył, iż w tej sprawie koniecznym jest zwołanie nowej konferencji międzynarodowej, lecz już przygotowanej staranniej, dla istotnego położenia podwalin pod nową międzynarodówkę.

Był minister francuski Thomas, który prze mówił w imieniu delegacji francuskiej socjalistów, przedewszystkiem uwypuklił konieczność ustalenia odpowiedzialności za wojnę i przedłożył do uchwały porządek dzienny, w którym jako najpewniejszy środek zachowania trwałego pokoju, wymienia konieczność powołania do życia Ligi Narodów, dalej domaga się ustalenia odpowiedzialności za wojnę socjalistycznych członków rządów państw wojujących, by do nowej międzynarodówki nie mieli dostępu socjaliści, którzy brali udział w rządach, które dopuściły się pogwałcenia praw międzynarodowych. Na szczególniejszą uwagę

zasługuje, zresztą w samej deklaracji Thomasa uwydatniony szerszym omówieniem wstęp, w którym b. minister stwierdza, iż „przyszłość socjalizmu jest zagrożona przez poważne niebezpieczeństwo, przez t. zw. tendencje bolszewickie i proponuje, aby w porządku dziennym specjalny punkt dotyczył obrad nad „rolą demokracji w ustaleniu porządku socjalistycznego“.

Deklaracja, wspominając o warunkach „sprawiedliwego pokoju“, krytykuje opozycję socjalistów niemieckich w partji większości (Scheidemana) przeciw memorjałowi londyńskiemu, w którym mieściło się wezwanie do towarzyszy niemieckich, aby zajęli stanowisko wobec wszechniemieckich i imperjalistycznych dążeń rządu — poczym oświadcza: „Stronnictwa socjalistyczne eljantów jednomyślnie uznają obowiązek walki przeciw imperjalizmowi, budzącemu się w chwili zwycięstwa wśród większości rządów, a objawiającego się dążeniami ankesyjnymi, apetytami kolonialnymi lub wygórowanymi żadaniami co do powetowania szkód wojennych.“

W sprawie taktyki w polityce praktycznej, oświadcza deklaracja, iż akcją polityczną legalną i parlamentarną, opartą na powszechnym głosowaniu, należy dążyć do transformacji społeczeństw. „Tryumf socjalizmu — głosi deklaracja — jest związany z rozwojem kapitalizmu, t. j. z udoskonaleniami technicznymi, postępami na polu mechaniki, a zarazem i organizacji klasy robotniczej. Stronnictwo socjalistyczne nie oddziela rewolucji od rozwoju produkcji i wyklucza wszystko, co możnaby nazwać metodami destrukcyjnymi“.

Bolszewizm autorowie deklaracji potępiają w sposób stanowczy, jako absolutnie sprzeciwiający się zasadom, w memoriale wyłuszczonej. „Od wybuchu rewolucji rosyjskiej, a ściślej mówiąc, odkąd dostała się ona pod kierownictwo bolszewików, bolszewicy starają się metody swe propagować w całej Europie i świecie. Odrzucając stanowczo zasadę obrony narodowej, jakkolwiek ona jest sprawiedliwą, doradzając i praktykując krwawą walkę z socjalistami, pozostającymi w niezgodzie z nimi, jako też i przeciw burżuazji, zalecając natychmiastowy i zupełny przewrót obecnego porządku rzeczy, nie znajdując innego rozwiązania, jak tylko „dyktaturę“, wykonywaną przez mniejszość, po obaleniu konstytuancy i logicznie, w myśl zasad, usunawszy instytucje odpowiedzialne, obecnie swą karykaturę marksizmu i socjalizmu zalecają za podstawę nowej między-narodówki“.

Jako konieczną gwarancję trwałego pokoju, deklaracja domaga się powołania do życia Ligi Narodów, której żywotność i powaga zależeć będzie od prawdziwie solidnej między-narodówki.

Drugi dzień obrad międzynarodowej konferencji w Bernie poświęcony był całkowicie dyskusji nad sprawą odpowiedzialności wojennych niemieckiej socjal - demokracji. Kapitał-nemi momentami tego dnia były przemówienia Kurta Eisnera, Kautsky'ego, Longuet'a i Adlera.

Prezydent republiki bawarskiej mówił w imieniu niemieckiej mniejszości socjalistycznej. Omawiając wybory niemieckie Eisner oświadczył, że ich rezultat nie stanowi uprobaty wojowniczej polityki, lecz wyraża chęć jedności. Uważa on, że Niemcy nie mają prawa uchylać się od rozpatrzenia kwestji odpowiedzialności za wojnę. Rewolucja głęboko wstrząsnęła masy niemieckie. Zbrodnie imperjalizmu pruskiego są dziś jasne dla wszystkich Niemców. Zwracając się do większościowców niemieckich Kurt Eisner wyraził przekonanie, że nie mają oni zjawiać się w Bernie w roli pokutników, lecz powinni stwierdzić otwarcie, że uznają swoje błędy. Rewolucja wybuchła o 4 i pół lat zapóźno, lecz jeżeli i teraz stronnictwa większości omyłek swych uznać nie chcą, wyrażą brak konsekwencji.

Na występowanie Thomasa w roli rozjemcy, Eisner się nie godzi, ze względu na jego charakter oskarżyciela. Prezydent bawarski skończył wezwaniem: „Pomóżcie nam. Chciałbym, abyśmy się nie roziechali z Berna, nie dokonawszy dzieła reorganizacji socjalizmu“.

Delegat niemieckiej większości socjalistycznej Müller, bronił niemieckiej socjal - demokracji z Scheidemannem na czele. Poseł ten protestował przeciw oskarżaniu go przez Thomasa. Socjaldemokracja mogłaby sprawę odpowiedzialności wojennych poddać co najwyżej jakiemuś trybunałowi neutralnemu. „Aby przyspieszyć postępy demokracji, należy wytworzyć atmosferę ufności wzajemnej wśród wszystkich partji socjalistycznych“. Polityka większości — podług Müllera — została ratyfikowana przez wynik wyborów.

Kautsky — przedstawiciel mniejszości socjalistycznej — zgadza się na dyskutowanie odpowiedzialności historycznych, złożył hołd Róży Luksemburg i Liebknechtowi. „Niemiecka mniejszość socjalistyczna protestowała przeciw traktatowi brzeskiemu, proklamowała niezawisłość Alzacji i Lotaryngji — ma ona dziś prawo żądać, aby Niemcy traktowano sprawiedliwie. Jeżeli nie umożliwi się Niemcom pracy, jeżeli się ich nie zaprowadzi, będzie to przyczynienie się do rozrostu bolszewizmu.

Delegaci angielscy stwierdzili, że rozpatrywanie kwestji odpowiedzialności na miejsce wojny rządów wprowadzi wojnę ludów. Konferencja obecna — podług tych towarzyszy — powinna dążyć do osiągnięcia jedności robotniczej w celu skutecznego

wpływania na decyzje konferencji oficjalnej w Paryżu, nie zaś do rozgrzebywania spraw jątrzących.

W podobnym sensie wypowiedział się Grumbach, delegat Alzacji Górnej, dodając życzenie, aby międzynarodówka sprzeciwiła się kategorycznie aneksji lewego brzegu Renu, zamierzonej przez imperjalistów paryskich.

Estonczyk Marina skreślił dzieje prześladowań ludności estońskiej przez Niemców, prześladowań, które bynajmniej nie wywołały protestu ze strony większościowców niemieckich.

Troelstra, mimo, że nie jest wyznawcą bolszewizmu, prosił zgromadzenie, żeby nie potępiało tego ruchu tak, jak tego żąda Thomas.

„W imieniu ex-mniejszościowców francuskich zabierał głos Jean Longuet, przyłączył się do zdania Eisnera i Kautsky'ego o „większości“ niemieckiej. Następnie Longuet zwracał się przeciwko tym, którzy udaremniłi konferencję w Sztokholmie. Zagadnienie odpowiedzialności uznał „bolszewik francuski“ za nieaktualne. Oponował również Longuet przeciw wykluczeniu większościowców niemieckich z Międzynarodówki. Wreszcie energicznie zaprotestował redaktor „Populaire“ przeciw pomijaniu bolszewików.

Konferencja przechyliła się do propozycji prawicowców niemieckich i postanowiła sprawy odpowiedzialności przekazać specjalnej komisji, złożonej z 2 Anglików, 2 Francuzów, 2 Niemców, 1 Węgry i 1 Austriaka, pod przewodnictwem Brantinga. Komisja ma opracować referat, który będzie dyskutowanym na plenum.

Delecy niemieccy przedstawili rezolucję, w której zrzucają z siebie odpowiedzialność za wywołanie i podtrzymanie wojny i zgłaszają gotowość rozpatrzenia i ogłoszenia odnośnych dokumentów natychmiast po zwycięstwie rewolucji. Żądają jednak, aby towarzysze wszystkich krajów wpłynęli na swoje rządy w kierunku dokonywania takichże studjów i publikacji.

Najzd na Belgię większościowcy uznali za zbrodniczy, późniejsze tłumaczenie się rządu niemieckiego za fałszywe, a wynagrodzenie Belgji w myśl zasad wilsonowskich za konieczne.

Wszystkie trzy rezolucje Thomasa, większościowców niemieckich i Kurta Eisnera zostaną rozpatrzone przez wyżej wzmiankowaną komisję, do której w ostatniej chwili włączono jeszcze przedstawiciela socjalistów czeskich — Nemca.

Delegat węgierski Buchinger w przemówieniu swoim oskarżał Tisze o zrujnowanie kraju przez swoją politykę oraz przypomniał, że socjaliści węgierscy manifestowali nieustannie przeciwko wojnie przez urządzenie strajków. Wobec tego francuscy i angielscy śmiało do nich wyciągnąć mogą dłoń na zgodę.

Ostatni w drugim dniu obrad zabierał głos Fryderyk Adler. Jego pojawienie się na mównicy powitane zostało żywymi oklaskami zebranych. Przedstawiciel socjalizmu austriackiego zaznaczył na wstępie, że na konferencję wybierał się w nastroju dość sceptycznym, przybył jednak, gdyż politykę pasywną uważa za taktykę błędną. Przechodząc do sprawy odpowiedzialności oświadczył, że wina Austrii w tym względzie jest dla niego oczywistą, ale stwierdzając to, ma na myśli Austrię oficjalną, nie zaś proletariąt. „Wojna była przygotowywana — mówił Adler — na długo przed zamachem serajewskim. Wiemy dobrze, że dzień 5 lipca 1914 r. był dla państw centralnych datą decydującą. W dniu tym w Berlinie odbyła się rada koronna, na którą przybył hr. Hoyos z Wiednia z własnoręcznym listem cesarza Franciszka - Józefa do Wilhelma II. Na owym historycznym posiedzeniu zdecydowaną została wojna, do czego w znacznej mierze przyczynił się Bethmann-Hollweg. W dniu 7 lipca Austrija uchwałę rady koronnej w Berlinie ratyfikowała. Ultimatum co do Serbji zostało zredagowane w porozumieniu z Niemcami z tym wyrachowaniem, że treść i forma jego przyjęcie uniemożliwi, zaś termin oznaczono rozmyślnie tak krótki, żeby neutralni nie zdążyli interwenjować“.

W dalszym ciągu przemówienia Adler wyraził przekonanie, że dla zrekonstruowania międzynarodowego zgromadzenia socjalistycznego, potrzebne są prace bardziej wyczerpujące, niż to miało miejsce obecnie i że przy tak pobieżnym traktowaniu spraw wielkiej wagi pojawia się niebezpieczeństwo doktrynerstwa. Wreszcie mówca wzywał do odrzucenia rezolucji, projektowanej przez Thomasa w sprawie bolszewików, ze względu na to, że nie można potępiać ludzi nieobecnych, którzy nie mają sposobności się tłumaczyć.

Vanrdewelde, minister sprawiedliwości, przywódca robotników belgijskich, wskutek decyzji robotniczych stronnictw Belgji, które postanowiły na konferencję berneńską delegatów nie wysyłać, złożył dymisję z zajmowanego stanowiska prezesa międzynarodowego biura socjalistycznego.

Następnie rozwinęła się dyskusja o sprawie Ligi Narodów. Jeden z członków delegacji angielskiej J. H. Thomas, domagał się przeszkódnienia takiemu obrotowi sprawy, żeby Liga Narodów miała się znaleźć w traktacie, jako jeden z punktów, nie zaś jako podstawa, na której cały traktat opierać się powinien.

Liga Narodów — jego zdaniem — powinna obejmować wszystkie narody, a nie wielkie mocarstwa jedynie. (Okłaski zgromadzonych). „Sytuacja byłaby łatwiejsza, gdyby przedstawiciele robotniczych Niemiec zdobyli się na publiczne potępienie swojej przeszłości politycznej. Anglja została obarczona przymu-

sem wojskowym, ale zdecydowana jest na obalenie tego systemu w terminie jaknajkrótszym, gdyż nie ma zamiaru na miejsce zwalzonego militarystyki pruskiej wprowadzać militarystyki angielskiej. Żeby jednak decyzję ludu angielskiego można było w tym względzie wcielić w czyn, trzeba by uzyskać pewność, że Niemcy wyrzekły się raz na zawsze ducha militarystyki“. (Okrzyki Niemców: — Ależ to się rozumie samo przez się).

W odpowiedzi Thomasowi Niemiec Müller twierdzi, że socjal - demokracja niemiecka zawsze zawzięcie zwalczała militarystykę pruską. „Na pytanie Thomasa odpowiedziała wymownie rewolucja niemiecka. Już w manifestie sztokholmskim większości niemieccy wypowiedzieli się za układami międzynarodowymi, ale p. Clémenceau i rządowe koła angielskie nie chciały wyrzec się floty. Nie wierzymy w to, aby militarystyka niemiecka miała kiedyś jeszcze zatryumfować. Oświadczam, że my ze swej strony walczyc będziemy do ostatniego przeciw wszelkim tego rodzaju zakusom. W Niemczech wojna jest już dziś uniemożliwiona na długie dziesiątki lat a kobiety, obdarzone prawem głosu, będą skutecznie głosowały za pokojem“.

Locker (Palestyna) domaga się autonomji narodowej i stałego terytorjum dla Żydów.

Troelstra (Holandia) wątpi, czy nastrój panujący na konferencji pokojowej w Paryżu sprzyja idei Ligi Narodów i protestuje przeciw zatrzymaniu we Francji dotychczas tysięcy jeńców niemieckich.

Większościowcy w łonie komisji do spraw odpowiedzialności wojennych raz jeszcze sformułowali swoje stanowisko w sposób następujący: „Proletariat niemiecki zniszczył stary régime, jedynie odpowiedzialny za wojnę. Demokracja niemiecka, bez względu na to, coby się dało powiedzieć o jej polityce w czasie wojny, obecnie silnie manifestowała swoją wolę poświęcenia wszystkich sił dziełu odbudowy świata, zrujnowanego przez wojnę, oraz walczenia w imię idei międzynarodowych wspólnie z socjalistami wszystkich krajów o realizację haseł socjalistycznych w społeczeństwie narodów“.

Wobec tego, komisja uchwaliła jednogłośnie przedstawić do aprobaty konferencji rezolucję następującą:

„Konferencja berneńska stwierdza, że w zakresie jej działalności kwestja bezpośrednich odpowiedzialności została wyjaśniona, dzięki dyskusjom, a także przez deklarację socjalistycznej większości niemieckiej, która daje świadectwo tryumfowi ducha rewolucyjnego w Niemczech i zerwaniu ze starym systemem, jedynie ponoszącym odpowiedzialność za wojnę. Witając rewolucję niemiecką i ten rozwój instytucji demokratycznych i socjalistycznych, jaki ona ze sobą niesie, konferencja widzi otwartą

drogę do wspólnej pracy Międzynarodówki. Poprzednie deklaracje, złożone przez delegatów niemieckich w sprawie społeczności narodów, utwierdzają konferencję w przekonaniu, że warstwy robotnicze całego świata tworzyć będą największą siłę, zdolną zapobiec odrodzeniu militarystki i powstrzymać wszelkie usiłowania w kierunku pogńębienia demokracji i Międzynarodówki.

Konferencja w dyskusjach, które zostały rozwinięte, widzi owocną pracę przygotowawczą, zaś sąd w kwestji odpowiedzialności, kwestji, mającej znaczenie ogólne, pozostawia przyszłemu kongresowi międzynarodowemu, który będzie zwołany po przywróceniu warunków normalnych“.

Po odczytaniu tej rezolucji przez Brantinga na plenum konferencji zabrał głos Albert Thomas i, zwracając się do Niemców powiedział:

„Po deklaracjach, złożonych przez nas, towarzysze nasi nie zrozumieli by naszej postawy, gdybyśmy przyjęli chętnym sercem uchwałę, przedstawioną nam przed chwilą. Jednak wobec oświadczeń socjalistów niemieckich, wobec potępienia przez nich starego systemu, któremu byli współwinni, nie będę się rezolucji sprzeciwiał. Dyskusja pozostaje, mimo to, otwarta i kiedy wróca ci, którzy najczęściej ucierpieli, zostanie ona wznowiona. Obecnie, towarzysze - większościowcy, nie mogą powiedzieć, aby zaufanie moje do was odżyło, że posiadliśmy gwarancje. Nie, ufności jeszcze nie odzyskaliśmy. Stwierdzam u was pierwszy odruch sumienia, a stojące za wami masy niemieckie, rozporządzające instytucjami demokratycznymi, mogą być narzędziem pokoju. Chcę zaufać waszej rezolucji. W ten sposób będę miał świadomość kontynuowania zmuśnionej pracy nad ukonstytuowaniem spójnego ciała międzynarodowego, zdolnego do utrzymania pokoju. Wasi socjaliści oplakują swoich zmarłych, ale nasi poszli do walki, świadomi tego, że idą bronić prawa i sprawiedliwości. Zależy mi na tym, żeby stwierdzić w obliczu Międzynarodówki, że słuszność była po ich stronie. Towarzysze, nie będę się sprzeciwiał głosowaniu rezolucji, chciałbym jednak, żeby to, czego bronili nasi polegli nie było na szwank narażone“.

Na to w imieniu większościowców niemieckich odpowiedział Wells:

„Przyjechaliśmy do Berna w chęci przyczynienia się do jedności robotniczej, dlatego teraz milczymy. Mam nadzieję, że nasze milczenie zostanie należycie zrozumiane przez robotników francuskich“.

Rezolucję komisji przyjęto wszystkimi głosami przeciwko dwu, z których jeden — delegata francuskiego Milhaud.

W dalszym toku obrad dyskutowano nad tekstem uchwały w sprawie Ligi Narodów, przedstawionym przez odnośną komisję. Rezolucja ta brzmi:

„Nowej wojnie zapobiec może jedynie utworzenie Ligi Narodów. Liga ta ma się składać z przedstawicielstw ludowych wszystkich krajów i powstać ma na podstawie sprawiedliwego pokoju, pozbawionego zarodku nowych konfliktów.

Państwa, oparte o zasadę prawa narodów do samodzielnego stanowienia o swoich losach, powinny być wszystkie dopuszczone do Ligi. Wszyscy członkowie Ligi mają te same prawa i obowiązki; narody, które jeszcze nie osiągnęły dojrzałości politycznej, powinny znaleźć opiekę w Lidze, oraz możliwość dojścia drogą rozwoju do godności członków Ligi.

Pierwszym zadaniem Ligi jest przeszkodzenie nowym wojnom, przez stworzenie instancji sądowych i rozjemczych, którym przedstawiane będą wszelkie kwestje, grożące konfliktem. Organ międzynarodowy powinien mieć prawo modyfikowania granic, po porozumieniu się z miejscową ludnością, o ile to się okaże niezbędnym.

Liga Narodów powinna mieć wszelkie armie stałe i doprowadzić do ogólnego rozbrojenia. Jak długo siły danej armii będą potrzebne, ze względu na sytuację międzynarodową, wojsko to stać będzie pod rozkazami Ligi Narodów.

Liga powinna rozporządzać środkami ekonomicznymi, któreby jej dawały możność wywierania presji, zapewniającej egzekutywę.

Liga powinna mieć bezpośrednią kontrolę nad drogami komunikacji międzynarodowej.

Związek Narodów powinien uzyskać możność rozwoju, jako organizm, regulujący produkcję i rozdział środków żywnościowych i surowców z całego świata, w celu podniesienia wytwórczości do najwyższego stopnia.

Ustanowienie, rozwój i wykonywanie prawa robotniczego należeć ma również do funkcji ekonomicznych Ligi Narodów.

Ukonstytuowanie Ligi Narodów dziś dojdzie do skutku pod naciskiem konsekwencji wojny. Społeczność narodów w dalszej przyszłości rozwijać się będzie mogła pomyślnie jedynie pod tym warunkiem, że proletarijat międzynarodowy stać będzie murem po jej stronie i całą siłą rozwój jej popierać będzie.

Rezultaty istnienia Ligi będą tym zbawienniejsze i potężniejsze, im silniejszy będzie we wszystkich krajach ruch robotniczy, im świat robotniczy będzie bardziej świadomy swej misji międzynarodowej, im większa będzie energia po jego stronie w walce z przemocą rządów państwowych, im dalej posuwać się

będzie realizacja socjalizmu i odbudowa nowej Międzynarodówki“.

W dyskusji nad rezolucją R. Mac Donald (Anglja) wyrażał zdziwienie, że większościowcy niemieccy nie zajęli bardziej określonego stanowiska w sprawie rozbrojenia. Mazul Cachin zgłosił akces do rezolucji, proponowanej przez komisję i oświadczył swój brak zaufania do koncepcji Ligi Narodów, propagowanej przez konferencję paryską.

Delegat Bundu Kossowski skarżył się na to, że interesy Żydów nie zostały uwzględnione w uchwale.

Posel argentyński Justo powstawał przeciw systemowi protekcyjnizmu, sprzeciwiającemu się ideom międzynarodowym.

Kurt Eisner oznajmił, że Niemcy południowi z westchnieniem ulgi przyjmą całkowite rozbrojenie, jeżeli zostanie ono postanowione we wszystkich krajach. Prezydent bawarski chciałby widzieć w konstytucji punkt, opiewający, że każdy obywatel zostaje zwolniony z obowiązku brania udziału w wojnie, która nie została poprzedzona przez sąd. Müller (większościowiec niemiecki) również podkreślał gotowość Niemiec do rozbrojenia.

Na skutek interwencji delegata z Palestyny Kohna dodano w tekście obok słowa „państwa“ — słowo „narodowości“.

Projekt komisji przyjęto jednogłośnie.

W ciągu czwartego dnia obrad przybyli na konferencję delegaci rosyjscy: Rubanowicz, Suchomlin i Russanow.

Uchwalono powołać komisję, organizującą następujący zjazd.

W sprawie stosunku do demokracji i dyktatury zgłoszono dwie rezolucje: Brantinga i Longuet-Adlera. Pierwsza uzyskała znaczną większość. Obie rezolucje stają na gruncie demokracji w zasadzie; Longuet i Adler protestowali tylko przeciwko sformułowaniu niektórych punktów w projekcie Brantinga.

W konferencji berneńskiej uczestniczyły delegacje następujące: francuska (Thomas, Renaudel, Longuet), angielska (Macdonald), niemiecka (od większościowców kilku towarzyszy z dr. Dawidem na czele od mniejszościowców — niezależnych tow. Hugo Haase, Kurt Eisner i inni), austriacka (Seitz, F. Adler), hiszpańska (Besteiro), holenderska (Troelstra), finlandzka, duńska, szwedzka (Branting), węgierska, czeska (Nemec, Franke), litewska, armeńska, argentyńska, żydowska, amerykańska, grecka, japońska, portugalska. Odmówiły udziału: partja włoska i norweska, a także stronnictwa komunistyczne i prawicowa partja belgijska. Nie przybyli z powodu trudności technicznych Polacy, Bułgarzy i Serbowie. Z pośród Rosjan stawili się mieniszewicy (Akselrod) i socjaliści rewolucyjniści (Rubanowicz).

Konferencja syndykatów w Bernie.

Na konferencję zjawili się 13 delegatów z Francji, 4 — z Niemiec, 3 — z Austrii, 1 — z Węgier, 3 — ze Szwecji, 3 — z Norwegii, 9 — ze Szwajcarii, 1 — z Czech, 1 — z Kanady, 2 — z Danii, 2 z Grecji. Delegaci niemieccy nie mają mandatów od swych syndykatów. W ciągu obrad zgłosili swój współdział 4 delegaci Trade - Union'ów i jedna delegatka angielskiej Labour Party.

Rozprawy na pierwszym posiedzeniu toczyły się o prawodawstwie robotniczym. Jansen — poseł niemiecki zaznaczał, że uchwały powzięte w tej kwestji w Leeds i na poprzedniej konferencji berneńskiej są obecnie przestarzałe, domagają się zmian. W celu realizacji nowych postulatów należy koniecznie powierzyć pieczę nad prawodawstwem robotniczym Lidze Narodów, gdyż związek międzynarodowy prawnej ochrony robotnika nie odpowiada już swemu zadaniu. Trzeba również doprowadzić do ukonstytuowania międzynarodowego parlamentu robotniczego. Nakoniec Jansen zaznaczył potrzebę ograniczenia i kontroli nad pracą nocną i nad pracą po mieszkaniach.

Na drugim posiedzeniu Jouhaix, sekretarz generalnej konferencji pracy w sprawie włączenia punktów, traktujących o ochronie robotnika, do układu pokojowego oświadcza, że rozstrzygnięcie kwestji reorganizacji społecznych, nie należy do dyplomatów, zgromadzonych w Paryżu. O rzeczach tych decydować muszą przedstawiciele ludu pracującego. Przedewszystkiem, należy osiągnąć jednomyślność co do dwóch zagadnień: 1) Prawo organizowania się, 2) problemat emigracji. Okres rywalizacji między proletariatem poszczególnych krajów powinien się zamknąć. Jouhaix domaga się ustalenia międzynarodowego ustawodawstwa w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Podług niego — jedyne rozwiązanie sprawy strajku leży w organizacji rynków pracy. Sekretarz G. K. P. popiera żądanie Jansena, dotyczące międzynarodowego parlamentu robotniczego. Na zakończenie Jouhaix przypomina, że konferencja w Leeds żądała 8-iego godzinnego dnia pracy, nie zaś 10-cio godzinnego, jak to mylnie wydrukowano.

Jak donosi „Temps“ z dnia 6 lutego, przed rozpoczęciem obrad oficjalnych odbył się szereg pertraktacji między przedstawicielami poszczególnych narodów. Wypracowano nawet pewien program pracy, który jednak nie zadawała delegatów francuskich. Pozatym dyskutowano nad międzynarodowym prawodawstwem pracy. Francuzi domagają się ustalenia siedziby sekretariatu międzynarodowego związku syndykatów, jego składu oraz prze-

studjowania sprawy odpowiedzialności wojennych. M. Lubs, delegat syndykatów Alzacji i Lotaryngji podziela opinie kolegów francuskich.

Kongres komunistyczny w Moskwie.

Centralny Komitet Partji Komunistycznej Rosji zainicjował dla przeciwwagi konferencji berneńskiej kongres komunistyczny w Moskwie. Proklamowano na nim założenie Trzeciej Międzynarodówki. Z ramienia bolszewików rosyjskich występowali na kongresie Uljanow - Lenin, Trocki, Zinowjew, Bucharin, Cziczerin, Worowski. Delegacje przysłały: partja komunistyczna Finlandji, partja komunistyczna Litwy i Białorusi, partja socjalistyczna skrajnie radykalnego skrzydła Bułgarii (t. zw. waczy), Serbji, Norwegji i Szwajcarii. Partja socjalistyczna Włoch wahała się czas dłuższy; ostatecznie Komitet Centralny większością 10 głosów przeciwko 3 uchwalił przyłączenie do Trzeciej Międzynarodówki. Przeciwko tej decyzji zgłoszili votum separatum tow. tow.: Lazzari, Bacci i Rondani.

Na kongresie przyjęto jednomyślnie tekst manifestu, ułożony przez Trockiego. Postanowiono zerwać łączność z obozem socjalistycznym. Rzecz charakterystyczna, wypowiedziano się jednak za koniecznością „wyzyskiwania w państwach niesowieckich“ parlamentaryzmu dla celów polityki komunistycznej.

Przegląd spraw polskich.

Kronika polityczna.

Sejm Ustawodawczy. Związek polskich posłów socjalistycznych rozwinął działalność w dwóch kierunkach; z jednej strony wykorzystywuje trybunę parlamentarną dla propagandy socjalistycznej i bezwzględnej krytyki postępowania klas burżuazyjnych, z drugiej pragnie uczestniczyć w pracy realnej, jako wyraziciel potrzeb i dążeń proletariatu. Posłowie socjalistyczni mają do przewyciężenia niezmierną trudność, wynikającą z tego faktu, że Polska Partja Socjalistyczna b. zaboru rosyjskiego i Polska Partja Socjalno - Demokratyczna Galicji i Śląska, aczkolwiek proklamowały na Zjeździe w dniu 8 grudnia r. ub. potrzebę zjednoczenia, nie zdołały dotąd urzeczywistnić zasady. W wyniku klub polski reprezentuje narazie dwie organizacje, co utrudnia załatwienie sprawy stosunku jego do kierowniczych ciał partyjnych. Co ważniejsza zaś, psychologia robotnika Królestwa odbiega niewątpliwie od fizjonomji duchowej proletariusza galicyjskie-

go. Inaczej wygląda doświadczenie polityczne obu dzielnic, inne były metody walki i pracy. To też musi upłynąć pewien czas zanim nastąpi symbioza całkowita, zanim znikną wszystkie różnice. Posłowie Kongresówki winni z natury rzeczy w wielu sprawach uderzać w odmienny ton, niż towarzysze galicyjscy, co też tow. N. Barlioki w mowie programowej już uczynił. Bądź jak bądź tygodnie najbliższe przyniosą zapewne ustalenie linii taktycznej socjalistów w Sejmie, linii, zgodnej z pewnością z zasadniczym programem stanowiskiem socjalizmu. Większości stałej parlament polski nie posiada. Prawica (Związek narodowo-ludowy) liczy 109 członków, centrum — 101 (Piastowcy — 43, Polskie Zjednoczenie Ludowe — 27, N. Z. R. — 17, konstytucjonalisci — 14), lewica — 101 (ludowcy — 69, socjaliści — 32), Żydzi — 9, dzicy — 20. Grupa Thugutta prowadzi naogół politykę szczerze demokratyczną z pewnym odchyleniem na rzecz egoizmu chłopskiego, którego typowymi i brutalnymi przedstawicielami są Piastowcy. Narodowa - demokracja balansuje pomiędzy ultra - reakcyjnymi skłonnościami a obawą przed wyborcami i własnymi członkami-właścicielami. W zakresie prawodawczym Sejm zajął się energicznie kwestjami agrarnymi, ujmowanymi przeważnie pod kątem widzenia interesów wiejskich drobnych posiadaczy. W komisji konstytucyjnej tow. tow.: I. Daszyński, M. Niedziałkowski i Z. Marek walczą przeciwko kooptacji mężów zaufania poznańskich sfer zachowawczych. W komisji ochrony pracy prezesem został tow. B. Ziemięcki. Z P. P. S., w szczególności zaś tow. I. Daszyński, F. Perl, M. Niedziałkowski, K. Pużak, M. Malinowski, zgłosił szereg wniosków nagłych, oraz interpelacyj, wymierzonych przeciwko stanom wyjątkowym i żandarmerji.

Rady delegatów robotniczych. Walka pomiędzy P. P. S. a komunistami o panowanie w Radach wejdzie zapewne w fazę rozstrzygającą na zjeździe ogólnie - krajowym, którego termin wyznaczono w przybliżeniu na 25 maja. Dążenia komunistów do uczynienia z Rad posłusznego narzędzia swojej polityki napotyka coraz bardziej stanowczy opór ze strony szerokich kół socjalistycznych.

Z życia partyjnego. Centralny Komitet Robotniczy P. P. S. zwrócił się w końcu lutego do Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. Galicji i Śląska i do Zarządu P. P. S. zaboru pruskiego z listem, proponującym zwołanie w czasie najbliższym Kongresu zjednoczeniowego trzech organizacji. Poprzednio odbędzie się zjazd P. P. S. b. Kongresówki dla opracowania zasad ideowych i organizacyjnych zjednoczenia. Wydział organizacyjno - agitacyjny C. K. R. pracuje gorączkowo nad sprawdzeniem ewidencji członków partji. Centralny Komitet Robotniczy wydał okólnik, ustalający stosunki wzajemne pomiędzy frakcjami P. P. S. w Ra-

dach delegatów robotniczych i w Radach miejskich a ciałami kierowniczymi partji; frakcje mają podlegać partji w zakresie stosunków i spraw politycznych; funkcje kontroli nad frakcjami będą spełniały okręgowe Komitety Robotnicze; wszyscy członkowie frakcji muszą złożyć oświadczenia na piśmie o gotowości podporządkowania się O. K. R-om. Członkowie Komisji Organizacyjnej Zjazdu Rad delegatów robotniczych będą podlegali bezpośrednio C. K. R. W dniach 9 i 15 marca obradowała Warszawska Okręgowa Konferencja Robotnicza. Referat polityczny wygłosił tow. M. Niedziałkowski w imieniu C. K. R. Przemawiali: tow. Malinowski, A. Szerzkowski, Neugebauer, Fidziński, Kowalski i inni. Konferencja przyjęła szereg rezolucji w sprawie sytuacji politycznej i w sprawach organizacyjnych. W dn. 15 i 23 marca odbyła się Zagłębiowska Okręgowa Konferencja Robotnicza. Omawiano przeważnie sprawy polityczne. Referowali tow. K. Pużak, M. Niedziałkowski. Uchwalono odpowiednie rezolucje.

Z życia innych partji. „Bund“ rozpoczął wydawanie tygodnika w języku polskim p. t. „Głos Bundu“. Jest to myśl niewątpliwie bardzo szczęśliwa. W ten sposób bowiem robotnicy polscy będą mogli informować się bezpośrednio o teorii i taktyce żydowskiego ruchu socjalistycznego. Stronnictwo demokratyczno - narodowe trzech dawnych zaborów utworzyło wspólną organizację ze wspólnym zarządem głównym. Na czele stanęli pp. Głabiński, Jabłonowski, B. Chrzanowski i inni. Politycy konserwatywni Królestwa i Galicji krzątają się dokoła utworzenia wielkiego trójzaborowego stronnictwa zachowawczego. Kierownictwo spoczęłoby prawdopodobnie w doświadczonych rękach stańczyków krakowskich.

Kronika społeczna i gospodarcza.

RUCH ROBOTNICZY.

Uruchomienie przemysłu. Poseł tow. Arciszewski wniósł wniosek sejmowy w sprawie wprowadzenia trzeciej zmiany w kopalniach Zagłębia, co zatrudniłoby parę tysięcy górników, pozostających bez pracy, a zarazem zapobiegłoby odczuwanemu brakowi węgla.

Poseł tow. Barlicki na jednym z pierwszych posiedzeń sejmowych w mowie swej o ogólnej polityce wewnętrznej poruszył sprawę uruchomienia przemysłu, nadewszystko tych gałęzi produkcji, jak np. cynkownie, które mogą już funkcjonować. Tow. Barlicki podkreślił zarazem znaczenie uruchomienia cynkowni. Polska jest przecież trzecim z rzędu wytwórcą cynku po Stanach Zjednoczonych Am. Pół. i Belgji. Cynk zaś jest produktem poszukiwanym, jednak sfery rządowe zajęły się ważną tą sprawą tylko płatnicznie.

Zarazem stwierdzić trzeba, że wśród rzesz bezrobotnych uwijają się agitatorzy namawiający robotników, aby żądali, iżby rząd polski wysłał ich tam, gdzie jest praca, znaczy do Belgji, Francji, Anglji. Sapienti sat.

RUCH STRAJKOWY.

Zakaz strajków w dziennikach został wydany przez komisarza nadzwyczajnego m. st. Warszawy.

Rozporządzenie brzmi następująco:

Do redakcji „Kurjera Warszawskiego“. Ja, komisarz nadzwyczajny st. m. Warszawy i powiatu warszawskiego na czas stanu wyjątkowego, uznaję za konieczne, aby „Kurjer Warszawski“ dnia 7 lutego r. b. wyszedł z druku w czasie normalnym. Osoby przeciwdziałające pracy lub uchylające się od niej będą podlegały karze do 3.000 mk. lub zamknięciu w więzieniu do 3 miesięcy.

Tego rodzaju rozporządzenie otrzymało tylko kilka pism. W historii ruchu strajkowego w historii prasy jest to w swoim rodzaju unikat. Gdy nadejdą odpowiedniejsze czasy do pisania historii o dzisiejszych stosunkach, dowiemy się, jakie to incydenty na tle zatargu politycznego władz skłoniły do wydania podobnego rozporządzenia.

SPÓLDZIELCZOŚĆ.

O anarchji prawnie - państwowej, jaka panuje w zakresie spółdzielczości świadczą następujące fakty:

1) Prawne poczęcie stow. spóżywców odbywa się w drodze zatwierdzenia przez ministerjum spraw wewnętrznych. Manipulacja ta jest długa i odbywa się z ceremonjamił maszyny biurokratycznej.

2) Ministerjum skarbu, zrezygnowawszy z objęcia całego ruchu spółdzielczego, zajęło się kooperacją kredytową;

3) Spółdzielcze stowarzyszenia rolnicze zostają zatwierdzone via Związek rewizyjny Sp. Stow. Rol.

4) Rejestrację Stow. Spóżywców przedsięwziął także Urząd do walki z lichwą!

(Niedawno „Robotnik“ uczynił uwagę, że możeby wreszcie ministerjum pracy zajęło się ruchem spółdzielczym, który wszak jest tak ściśle związany z klasą pracujących, że można mówić o kooperacji robotniczej. A wszak zainteresowanie to jest ważne ze względu na wydajność polityki społecznej).

FINANSE.

Sprawa waluty. Na podstawie dekretu z dnia 5 lutego r. b., dekretu spreparowanego oczywiście w laboratorium ministerjum skar-

bu, kierowanego do niedawna przez p. Englicha, dyrektora poznańskiego banku dla spółek społeczno - gospodarczych, określono już nazwę przyszłej jednostki monetarnej. Ma ona się nazywać — lech.

Dekret ustanowił nazwę. Nie określił wszakże wielkości tego lecha.

Pospieszono się z załatwieniem, zresztą niefortunnym, sprawy formalnej.

Zagadnienie zaś wartości lecha jest nadal otwarte. Oczywiście, że sprawa pierwszorzędnej wagi, jaką jest waluta, tylko zyskać na tem może — iż nie zostanie przesądzona sposobem przyśpieszonym, ile że w tej kwestji czynnikiem niezwykle wpływowym są raczej względy polityczne.

Ale warto podkreślić działalność ministerjum skarbu, którego wystąpienie w tym wypadku jest typowe.

Załatwia się sprawę pośpiesznie, formalnie i — nieudolnie.

SKARBOWOŚĆ.

Pożyczka wewnętrzna. Projekt p. Englicha w sprawie pożyczki wewnętrznej jest drugim dowodem tylko formalnej i to nieudolnej działalności ministerjum skarbu. Sytuacja wytworzyła się taka, że, powołując roczniki z sześciu lat, trzeba mieć skarb jako tako zapełniony. Opracowano więc projekt pożyczki wewnętrznej, który ma jakoby skarb zapełnić.

Oczywiście projekt opracowano tak, aby pozostawić w spokoju kapitał bankowy, spekulantów, wielką własność ziemską i t. d. Naturalnie chodziło o stworzenie pozoru.

Przegląd polityki zagranicznej.

Rewolucja w Niemczech. — Wybory do rad miejskich w Niemczech. — Rosja. — Pokój porozumienia i pokój przemocy.

Zamordowanie szlachetnego Kurta Eisnera było sygnałem dla powtórnego wybuchu krwawej walki domowej w Rzeczypospolitej niemieckiej. W Bawarii władza przeszła do rąk Rad delegatów robotniczych, Sejm został odroczony, na pierwszy plan wystąpiły narazie skrajnie żywiły robotnicze. W całych Niemczech środkowych proklamowano strajk powszechny, przytem nie tylko niezależni socjaliści-demokraci i komuniści, ale również socjaliści większości wzięli udział w komitetach strajkowych. Jak stwierdza organ niezależnych — „Wolność“ (Freiheit), bezrobo-

cie miało mieć charakter polkójowy; aliści w łonie wojskowości niemieckiej istniał już od paru miesięcy głęboki antagonizm pomiędzy formacjami ochotniczymi, kierowanymi przez „umarłego socjalistę“ Nosk'ego, a marynarzami i niektórymi oddziałami gwardji republikańskiej. Rozpoczęły się starcia orężne, zatargi, aż wreszcie doszło do formalnej kilkunastodniowej bitwy na ulicach Berlina i w szeregu innych miejscowości. O ile sądzić można ze skąpych wieści, skrajna lewica komunistów uczestniczyła czynnie w powstaniu; natomiast ciała centralne partji przez usta Herrfurta wyparły się na posiedzeniu berlińskiej Rady centralnej wszelkiej odpowiedzialności za wypadki. Niebawem większościowcy ustąpili z komitetu strajkowego, niezależni zaś zajęli stanowisko defensywne, zadawałają się obroną masy robotniczej przed nadużyciami i gwałtami wojsk Noske'go. Ten ostatni dławiał ruch z surowością i okrucieństwem bezprzykładnem; każdego złapanego z bronią w ręce rozstrzeliwano na miejscu bez sądu; ostrzeliwano z armat i kartaczożnic całe ulice. Z drugiej zaś strony wyległy na światło dzienne bandy bandytów i złodziei, które rabowały i paliły, podając się za zwolenników grupy Spartakusa.

Ostatecznie rewoltę złamano; strajk ustał. Nastąpiło zawarcie kompromisu. U podstawy złożono platformę niezależnych, a więc ideę syntezy demokracji oraz Rad, jako swoistej reprezentacji klasowej proletariatu. Rząd Scheidemanna zobowiązał się do konstytucyjnego zagwarantowania roli Rad, jako współczynnika w życiu społeczno - gospodarczem i ciała opiniodawczego w zakresie parlamentarnej działalności prawodawczej. Zakres owego współdziałania Rad w rządzeniu krajem nie jest jeszcze ustalony i wygląda rozmaicie w różnych krajach dawnej Rzeszy, wygląda rozmaicie nawet w charakterze projektów.

* * *

W tym samym czasie odbywały się wybory do rad miejskich na terenie Rzeczypospolitej pruskiej. Ogólny charakter wyników jest następujący. W większych ośrodkach przemysłowo - fabrycznych zwyciężyli socjaliści, przytem niezależni uzyskali stosunkowo większą ilość głosów, niż podczas wyborów parlamentarnych. W miastach mniejszych przewagę zdobyły stronnictwa mieszczańskie, w pierwszym rzędzie t. zw. demokraci. W niektórych wszakże miejscowościach istniała wspólna lista burżuazyjna. W Potsdamie, na przykład, wystawiono zaledwie parę list: burżuazyjną (29 radnych) i socjalistyczną (21 radnych). w Spandau stronnictwa zachowały samodzielność; wybrano: 20 s.-d. większościowców, 19 niezależnych, 10 demokratów i 11 prawicowców. W Oranienburgu obdarzyli mieszkańcy mandatami 11

niezależnych, 7 większościowców, 12 demokratów, 6 pravicowców. W Sorau, Sommerfeldzie większościowcy posiadają większość absolutną. W Prusach wschodnich część miast zachowali centrowcy i wogóle partje mieszczańskie (Allenstein, Heilsberg, Braunsberg). W Memlu i Tylży powstała większość socjalistyczna.

* * *

W Moskwie prowadzone były pertraktacje pomiędzy Radą Komisarzy ludowych a mienšzewikami i socjalistami-rewolucjonistami. Uczesinił w nich podobno Czernow. Szło o doprowadzenie do utworzenia „jednolitego frontu rewolucyjnego“. Urzędowa agencja sowiecka „Rosta“ publikowała optymistyczne pod tym względem wiadomości, dając niejednokrotnie do zrozumienia, że wszystko jest na dobrej drodze. Informacje wszakże, nadchodzące skądinąd, zdają się temu przeczyć. Przedewszystkiem w końcu lutego zawieszono dziennik lewicowych S. R. p. t. „Wsięgda Wpierod“, następnie zaś oświadczenia Akselroda i Rubanowicza na konferencji berneńskiej nie brzmią wcale pojednawczo. Widocznie w łonie socjalno-demokratycznej partji robotniczej Rosji istnieją dwa prądy: ugodowy wobec bolszewików i nieprzejednany. Socjaliści rewolucjoniści zajmują prawdopodobnie stanowisko wrogie i niechętnie porozumieniu.

* * *

Konferencja pokojowa zbliża się ku końcowi; stopniowo wzrastają w łonie Ententy tendencje imperialistyczne na niekorzyść osławionych punktów Wilsona. Ten ostatni napotyka na silny opór zes trony republikanów amerykańskich, nie mówiąc już o stanowisku Clemenceau. Bądź jak bądź o „pokoju porozumienia“ niema już właściwie mowy. Charakterystyczne są projekty całkowitego oderwania od Rzeczypospolitej niemieckiej prowincyj nadreńskich. Konstytuanta w Wejmarze założyła z tego powodu protest, podpisany przez wszystkie frakcje od konserwatystów do niezależnych socjalnych-demokratów. Socjaliści państwa Ententy usiłują przeciwstawić się polityce a la Kongres wiedeński, narazie wszakże bez większego powodzenia. Niebawem nastąpić ma uroczyste proklamowanie nowej mapy europejskiej. Odnośne komisje kończą już swoje prace. Losy Cieszyńskiego są bardzo niepewne i wątpliwe. W stosunku do Węgier koalicja wystąpiła z całą bezwzględnością; w wyniku ustąpił prezydent hr. Karolyi, upadł gabinet socjalistyczno - demokratyczny, i władza przeszła do rąk wyłącznie stronnictwa socjalistycznego z udziałem komunistów. Nowy rząd (Rewolucyjna Rada Rządząca) stanął w pierwszej chwili na gruncie władzy Rad.

Wyniki wyborów do Rad miejskich.

- Warszawa: Narodowy Komitet Wyborczy — 61, P. P. S. — 23, N. Z. R. — 2, demokraci polscy — 6, ortodoksi i kupcy żydowscy — 8, sjonisci — 5, żydzi właściciele domów — 1, ludowcy żydowscy — 5, neoasymilatory — 1, Bund — 5, Poalej-Sjon — 2.
- Łódź: Chrześcijańska demokracja — 2, Zjednoczenie narodowe — 4, kamienicznicy — 1, P. P. S. — 25, N. Z. R. — 16, demokraci niemiecko - polscy — 1, ortodoksi — 4, Żydowski Centralny Komitet Wyborczy — 7, Bund — 5, Poalej-Sjon — 3, Zjednoczenie niemieckie — 6.
- Lublin: Stronnictwa „narodowe“ — 16, P. P. S. — 15, demokraci polscy — 1, ortodoksi — 2, ludowcy żydowscy — 4, Bund — 5, Poalej-Sjon — 2.
- Radom: Stronnictwa „narodowe“ — 13, P. P. S. — 15, demokraci — 1, dziki — 1, Bund — 2, Poalej-Sjon — 3, kupcy żydowscy — 3.
- Mława: Lista polska — 17, lista żydowska — 6, Bund — 1.
- Piotrków: Prawica — 4, P. P. S. — 13, N. Z. R. — 9, demokraci — 3, ortodoksi — 2, Bund — 4, Poalej-Sjon — 2, Ferajngite — 1.
- Będzin: Lista polska — 11, lista żydowska — 6, Bund — 2, Poalej-Sjon — 4, dzicy — 4.
- Brzeziny: Lista mieszczańska — 5, P. P. S. — 7, ortodoksi — 4, sjonisci — 4, ludowcy żydowscy — 3.
- Chelm: Lista mieszczańska — 10, Związek robotniczy — 7, dzikich — 2, sjonisci — 1, Bund — 3, Poalej-Sjon — 1.
- Dobrzyń: Lista bezpartyjno - narodowa — 6, ludowiec polski — 1, ortodoksi — 1, bezpartyjni żyd. — 1, sjonista — 1, Bund — 1, Poalej-Sjon — 1.
- Gostynin: Lista prawicy polskiej — 8, lista lewicy polskiej — 5, lista prawicy żydowskiej — 5, lista lewicy żydowskiej — 4, Niemcy — 2.
- Łask: Lista „narodowa“ — 7, S. N. N. — 5, ortodoksi — 5, sjonisci — 4, bezpartyjni żydzi — 2, Poalej-Sjon — 1.

- Mszczonów: Lista „narodowa“ — 5, P. P. S. — 8, lista żydowska — 11.
- Łowicz: Lista prawicowa — 9, P. P. S. — 7, ortodoksi — 5, Poalej-Sjon — 3.
- Pabjanice: Chrześcijańska demokracja — 2, P. P. S. — 11, N. Z. R. — 7, dzicy — 2, ortodoksi — 3, sjonisci — 3, Niemcy — 2.
- Płońsk: Zjednoczenie narodowe — 5, bezpartyjny związek robotniczy — 9, ortodoksi — 1, sjonisci 9.
- Puławy: Lista mieszczańsko - narodowa — 6, P. P. S. — 8, ortodoksi — 3, sjonisci — 4, Poalej-Sjon — 3.
- Radziejów: Lista „narodowa“ — 3, Zjednoczenie ludowe — 5, dzicy — 2, Żydzi — 2.
- Sierpc: Zjednoczenie ludowe — 1, bezpartyjni — 12, ortodoksi — 4, sjonisci — 7.
- Włocławek: Narodowy Komitet Wyborczy — 14, rolnik — 1, P. P. S. — 10, Bund — 4, Poalej-Sjon — 2.
- Włoszczowa: Bezpartyjni „narodowcy“ — 11, ortodoksi — 5, sjonisci — 1, dzicy Żydzi — 6.
- Żyrardów: Lista „narodowa“ — 19, P. P. S. — 4, Żyd — 1.

Oprócz powyższych danych urzędowych otrzymaliśmy drogą organizacyjną wiadomości o wyborze pepecwców: w Zgierzu — 7, Siedleach — 8, Czeladzi — 11, Dąbrowie Górniczej — 7, Częstochowie 6. Według tedy danych bardzo jeszcze niepełnych Polska Partja Socjalistyczna posiada 185 radnych, prawdopodobnie dodatkowo około 20 bliskich sympatyków. Z żydowskich partji socjalistycznych Bund uzyskał 32 urzędowo stwierdzone mandaty, PoalejSjon 27, drobna grupka tak zw. Ferajnitę 1. Uderza zwycięstwo P. P. S. w większych środowiskach miejskich. N. Z. R. zdobył zaledwie 35 miejsc radzieckich; cyfra ta zresztą wzrośnie po doliczeniu mandatów zagłębiowskich.



Bibliografja.

JULJAN ZUBCZEWSKI. „Szkoła powszechna. Utopje praktyka“. Kraków. Skład główny u S. A. Krzyżanowskiego. Warszawa M. Arct. 1918. Str. 59. Cena 2 mk. 65 fen.

Nie bez słuszności nadał autor swej broszurze nazwę utopji. Jeżeli zwązmy dzisiejszy stan naszego szkolnictwa, ubożego w siły nauczycielskie i zasoby materialne, uznać musimy obrazy, rozsnuwane przez p. J. Zubczewskiego za muzykę dalekiej może przyszłości. Tem nie mniej jednak omawiana książeczka zasługuje na baczna uwagę wszystkich tych, którzy nad przebudowę naszego szkolnictwa myślą i pracują. Zapewne nie jeden z projektów p. Zubczewskiego nie wytrzyma próby życia, zasadnicza jednak myśl — realizacja nauczania powszechnego w jednej dla wszystkich szkole — musi zwyciężyć, gdyż w tym kierunku odbywa się rozwój dziejowy społeczeństw.

Nie wdając się w szczegółowszą krytykę, przedstawimy w paru słowach zasadnicze postulaty autora „Szkoły powszechnej“.

Cel wychowania powinien być jeden dla wszystkich. Ujmuje go p. Zubczewski w proste i krótkie, lecz wynowne słowa: „Dzielny obywatel, dobry człowiek“. Do celu tego prowadzić może tylko „jedna, podstawowa szkoła powszechna, dla wsi i miast, poza którą mogą być tylko szkoły zawodowe, zróżniczkowane odpowiednio do dzisiejszego rozgałęzienia prac kulturalnych, a również obowiązujące wszystką młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej z prawem dowolnego wyboru z nich którejkolwiek“ (Str. 4 — 5).

Co się tyczy organizacji szkolnictwa, to projekt p. 7 przewiduje trzy typy szkół: 1) Domy dla dzieci w wieku przedszkolnym; 2) Główne szkoły narodowe (szkoły powszechnie), 3) szkoły zawodowe, do których p. Z. zalicza również uniwersytety.

Domy dziecięce urządzi państwo; „służą one do wychowywania dzieci w o' skońca 3—7 lat, oddawanej także przez rodziców dobrowolnie, lub przeznaczonej z urzędu w razie złej opieki domowej, czy też zupełnego sierocstwa“.

„Główna Szkoła Narodowa zastępuje dzisiejsze szkoły ludowe i średnie wszelkiej kategorii, jest jedna i powszechna. Wszystka młodzież męska i żeńska od skończonego 7 roku — skońca 16 roku życia (przez lat 11), obowiązana jest uczęszczać do G. S. N., poczem — otrzymawszy świadectwo ukończenia tejże, wstępuje do dowolnie wybranej Szkoły zawodowej“ (str. 10). Główna szkoła narodowa podzielona jest na trzy stopnie: stopień niższy ma cztery klasy, średni — cztery klasy, wyższy — trzy klasy. Pozostawiając na uboczu program przyszłej szkoły powszechnej, czyli jak autor chce, Głównej szkoły narodowej, podkreślić należy słuszną myśl indywidualizacji nauki zależnie od zdolności uczniów, co ma być osiągnięte za pomocą podziału wykładowych na średnim stopniu: nauk na kurs ogólny szerszy i kurs grupowy — szczegółowszy, głębszy i obszerniejszy. Autor przewiduje trzy główne gra-

(p. 1) językowo-historyczną, 2) matematyczno-przyrodniczą, 3) matematyczno-techniczno-rysunkową. Uczniowie, wedle ich osobistych uzdolnień, poroździelani będą na grupy; w innych przedmiotach obowiązywać ich będzie kurs ogólny. Co się tyczy stopnia wyższego, to autor omawia go bardzo pobieżnie, mając tylko spis projektowanych przedmiotów, wśród których znajdujemy „zarys światopoglądu“ (!).

Mówiąc o organizacji wychowania p. Z. wychodzi z założenia, że „nowoczesna szkoła powszechna musi się stać mikrokosmem całokształtu życia społecznego“. Proponuje więc pociągnięcie uczniów do czynnego udziału w administrowaniu internatami, w których mieszkać ma młodzież z reguły pochodzącą od stopnia średniego, wskazuje na doniosłe znaczenie sądów koleżeńskich i wszelkiego rodzaju kółek młodzieży.

W nadzwyczaj doniosłej sprawie metody pracy szkolnej p. Z. wypowiada tylko parę myśli ogólnych. Słusznie zwraca uwagę na powszechne niemal zniechęcenie uczniów do nauki szkolnej, co bezwątpienia wypływa z niedopasowania metod nauczania i programu do usposobienia i indywidualnych zdolności młodzieży. „To nie wyklucza jednak, iżby uczeń nie rwał się do pracy w innym kierunku: ten rysuje i maluje, tamten nobis eksperymenty fizyczne, czy chemiczne, inny zbiera owady lub rośliny, jeszcze inny próbuje sił w układaniu wierszy, w pracy jakiejś rękodzielniczej i t. d., i t. d. I tak znówu mamy dalszy ciąg lenistwa w stosunku do szkoły. Czy to nie nasuwa z żelazną koniecznością myśl, iż trzeba zmienić system, a miejsce lenistwa zastąpi błoga w obfite skutki praca?“ (str. 28).

— Jakżeż złemu zaradzić? Na to pytanie nie znajdujemy, niestety, zadowalniającej odpowiedzi. Bo zbyt mało dającym ogólnikiem jest zdanie, że „szkoła musi naprawdę uczyć, a nie zadawać tylko“, że „należy uprzystępnić poziom ogólny, a podnieść w szczególnych działach, dać możność kultowi talentu odrębnego“. Szkoda, że autor nie uwzględnił metod t. zw. szkół pracy, które dają nadzwyczaj szerokie pole samodzielnej inicjatywy uczniów, pociągają ich do czynnej twórczej pracy, wzbudzając tym samym bezpośrednie zainteresowanie danym przedmiotem.

Uwieńczeniem gmachu szkolnictwa ma być rodzaj sejmu nauczycielskiego — Ogólna Rada Pedagogiczna, złożona ze 100 przedstawicieli wybranych przez ogół nauczycieli na przeciąg 3 lat oraz z 30 reprezentantów sfer pozaszkolnych. Rada ma prawo stawiać wnioski, które Ministerstwo oświecenia obowiązane jest wziąć pod rozwagę i dać na nie odpowiedź, oraz może wymagać przedłożenia pewnych wniosków Sejmowi, czemu Ministerstwo oświecenia ma zadość uczynić.

Jeszcze jedną doniosłą sprawę porusza p. Z. w swej broszurze. Jest nią kwestja wprowadzenia do szkół, i wogóle do systemu wychowawczego, pracy fizycznej. Zdaniem p. Z. istnieć będzie w przyszłości powszechny obowiązek pracy „porządkowej“ (zamiatanie ulic, usuwanie błota i śniegu, czyszczenie kanatów etc.). „Rozgraniczenie ludzi na dwa światy: wyższy i niższy, stałe panujący i stałe służący, staje się coraz bardziej widocznym anachronizmem,

który Główne szkoły narodowe muszą od siebie odepchnąć. — Kto z ludzi inteligentnych sam się wziąć będzie musiał do pracy porządkowej, nauczy się ją cenić, jaknajmniej jej przysparzać i jak najusilniej dążyć, ażeby to, co w niej odrażać może — różnymi sposobami — jeżeli niezupełnie usunąć, to w każdym razie sprowadzić do znikomych granic... Podobnie nienaturalnym jest czynienie z ludzi automatów robotniczych w kolosach fabrycznych... W tym kierunku nieuchronna jest rektyfikacja, równomierny rozkład sił, wprowadzenie w ruch ogromu nieużytej energii, natomiast odciążenie tam, gdzie grozi jej zupełne wyczerpanie... Robotnicy być muszą, ale wszyscy będziemy robotnikami, podzielimy się na zawody, ale zawód szewca, czy stolarza nie będzie mniej wart od zawodu urzędnika, lekarza lub profesora. Wszyscy oni ukończą G. S. N. i swoją szkołę zawodową, wszyscy będą ludźmi inteligentnymi i wykształconymi... Nie dosyć jednak na równym zasadniczym wykształceniu, związek musi być dalej w ten sposób utrzymany, iż każdy, pracujący w zawodzie umysłowym, winien część czasu (najmniej 1 godz. dziennie) poświęcić pracom, czy ćwiczeniom fizycznym, każdy zaś fizycznie zawodowo zajęty, ma codziennie wziąć także książkę do ręki, lub wysłuchać jakiegoś odczytu, czy wykładu... Słowem praca fizyczna i umysłowa powinny iść ze sobą przez życie ręką w rękę, to jedna, to druga przeważając, ale jedna drugą szanując i wspierając; obu to może wyjść tylko — dosłownie biorąc — na zdrowie“ (str. 43 — 45).

Gdzież są te siły społeczne, któreby program szkoły powszechnej, tak biegunowo różnej od szkół dzisiejszych, przeprowadzić mogły w życie? Czy przebudowa szkolnictwa ma być dziełem dobrej woli i rozumu klas oświeconych i zamożnych, czy też przyjdzie jako owoc walki tych, którzy odrzuceni zostali od korzystania z owoców kultury, z tymi, którzy ją zmonopolizowali? Te pytania zdają się być obcymi autorowi omawianej pracy. Czytając ją, odnosimy wrażenie, że p. Zubczewski nie dostrzega rzeczywistości, że nie zdaje sobie sprawy ze społecznego podłoża organizacji szkolnictwa i z klasowego charakteru walki o jego naprawę. Mimowoli przychodzą nam na myśl dzieła Saint-Simona i innych utopistów, którzy przekształcenie ustroju społecznego uważali za dzieło filantropji. Bez ujawnienia realnych sił społecznych, które dany program reformy zechcą i potrafią urzeczywistnić, musi on pozostać zawieszony w powietrzu.

Pomimo jednak tych braków, pomimo pominięcia pewnych ważnych kwestji (jak np. tego, czy szkolnictwo ma być bezpłatne, czy też nie) i tych zastrzeżeń i wątpliwości, któreby mieć można w stosunku do różnych konkretnych projektów p. Zubczewskiego, książkę jego polecić możemy wszystkim, którzy bliżej interesują się zagadnieniami kultury. Znajdą oni w niej dużo materiału dla własnych rozmyślań.

J. C. — 8.

Zdzisław Dębicki. „Kryzys inteligencji polskiej“. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Jerzy Sorel w sposób zadziwiająco trafny pisze, że „inteligencja nie są to, jak się zazwyczaj mówi, ludzie, którzy myślą; są

to ludzie, uprawiający zawód myślenia...” (Reflexions sur la violence, Paris 1910).

Ludzie, uprawiający zawód myślenia. Wynikałoby z tego, że inteligencja jest to specjalna klasa społeczna ludzi, uprawiających zawód myślenia. Ale tak nie jest. Profesja inteligenta wyróżnia go z pośród innych zawodów. Dzięki warunkom indywidualnym lub zbiegowi okoliczności, umożliwia ona niekiedy otrzymanie, jak powiada Sorel, płacy arystokratycznej. Nie znaczy to jednak, by inteligencja stanowiła określony i świadomy zespół społeczny. Inteligentem albowiem jest syn biednego szewca, stróża lub matoralnego włościanina, który dzięki sprzyjającym okolicznościom lub nadludzkim wysiłkom swych rodziców został doktorem, adwokatem, nauczycielem, biuralistą lub t. p. Ale inteligentnym jest również hrabia X., który został inżynierem, lub syn bankiera, albo fabrykanta, będący np. znanym doktorem. Inteligentem jest syn niezamożnej rodziny mieszczańskiej, będący chemikiem, klepiącym biedę, jak również jest inteligentem książę Max Badeński, uczony i profesor. Podobnych przykładów, stanowiących typowe ilustracje, można przytoczyć bardzo dużo. Świadczą one, że chociaż ci wszyscy ludzie zaliczają się do tak zwanej inteligencji, nie stanowią jednak określonej klasy społecznej. Jest bowiem zasadnicza różnica między księciem Maxem Badeńskim lub bogatym doktorem, synem finansisty a inżynierem, technikiem lub nauczycielem, przeciętnym pracą i z trudem utrzymującym swą rodzinę. Różnicę tę stanowi poziom życiowy. Stopa konsumpcji jest wyznacznikiem przynależności klasowej. Jednostki, mające jednakowy rodzaj pracy i jednakowe źródło dochodu, prowadzące do jednakowej stopy życiowej, mają też — jak podkreśla słusznie Maurice Halbwachs — jednakową skalę potrzeb społecznych (M. Halbwachs. „La classe ouvrière et les niveaux de vie“, Paris 1913). A ponieważ potrzeby społeczne są wartościami, około których grupują się wyobrażenia zbiorowe grupy, przeto świadomość przynależności do jednego poziomu życiowego wytwarza świadomość klasową.

Czy inteligencja posiada określoną świadomość klasową? Czy jest klasa?

„Sądzimy, że nie ma potrzeby udawadniać, że ten różnorodny tłum nie jest zdolny utworzyć jednej grupy socjalnej, trwałej i stałej, zdolnej do występowania pod jednym ogólnym sztandarem. Niema tu jedności nawet wewnątrz jednego i tego samego zawodu, ponieważ stanowiące go jednostki — są **krańcowo różnego pochodzenia**; ta pochodzi z rodziny arystokratycznej, tamta z bogatej rodziny burżuazyjnej, ta zaś z biedaków. **Między bogatymi a biednymi nie może być jedności**“ (K. Orgejani. „Czem jest inteligencja“, Kraków, Księgarnia spółnoty wytwórców).

Przedewszystkiem więc pochodzenie, potem skala pracy określają stopę życiową, niejednakową dla różnych inteligentów. Wskutek tego „inteligencja może się zespalać z różnorodnymi klasami społecznymi, mówiąc inaczej, inteligencja jest grupą społeczną o nieokreślonym charakterze klasowym. Część jej może ideowo służyć sprawom klasy pracującej, natomiast część inna może interesy swe utożsamiać z interesami eksploatatorów pracy. I tak jest w rzeczywistości“. (M. Tuhan - Baranowski. „Teoreticzeskija osnovy marksizma“, Petersburg, 1906).

Ustaliliśmy więc, że inteligencja niema określonej fizjognomji społecznej, brak jej stałej, swoistej świadomości klasowej.

Czemże wobec tego będzie kryzys inteligencji polskiej ?

Przecie nie kryzysem określonego zbiorowiska społecznego, bo takie nie istnieje.

Natomiast inteligencja dzisiejsza jest wytworem kapitalistycznego systemu produkcji, jest naogół psychicznym produktem — myśli burżuazyjnej. Jeżeli się tedy mówi o kryzysie inteligencji, to jest to w gruncie rzeczy kryzys burżuazji. Kryzys myśli burżuazyjnej. Tak było we Francji w czasie Drejfusiady, tak było w Anglii na tle wystąpień Wilde'a i Schaw'a, tak było w Rosji w okresie porewolucyjnym (1905—6 r.), tak było we Włoszech, gdzie dekadentyzm ideologii burżuazyjnej wywołał dziwactwa futurystyczne. W tych kryzysach brała udział aktywny inteligencja. Ta, która była wykładnikiem ideologii burżuazyjnej. Były to więc kryzysy burżuazji.

Taki sam kryzys przechodzi naturalnie polska inteligencja ideologii burżuazyjnej.

Tedy tytuł książki p. Z. Dębickiego wprowadza nas już z punktu na manowce.

Istotnie, publikacja p. Dębickiego, utrzymana w charakterze publicystycznym, nie daje nam w gruncie rzeczy tego, co tytuł zapowiada, bo diać nie jest w stanie. Tem więcej, że autor nie określił nawet, co to jest inteligencja. Operuje więc tym terminem zupełnie dowolnie, wskutek czego poruszone zagadnienia nabierają fałszywego zabarwienia, uwypuklają się na tle nieodpowiedniej perspektywy zupełnie niewłaściwie.

Gdyby p. Dębicki poświęcił choć trochę uwagi na analizę pojęcia społecznego „inteligencja“, napewno publikacja jego nabrałaby większego waloru, bo wtedy karty swej ładnie napisanej książki zapełniłyby nie podkreśleniami rzeczy znanych lub ogólnikami, lecz rozwiązaniem kryzysu ideowego polskiej myśli społeczno-politycznej.

Publikacja p. Z. Dębickiego ma jednak wartość, jako inspiracja do podjęcia prób na tem polu.

Wl. Wolert.

Z powodu broszury D-ra Karola Srokowskiego „Niech się spełni sprawiedliwość“.

Tytuł masuwa wątpliwości, czy mamy do czynienia z naukowym dziełem społeczno-ekonomicznym, czy też z utopją w rodzaju tak licznych w 18 w. romansów społecznych, jakich i u nas nie brak. (Król Stanisław Leszczyński jest autorem romansu społecznego p. t.: „Entretien d'un Européen avec un insulaire du royaume de Dumecala“). Rozbiór krytyczny niniejszej rozprawy sprawę bliżej wyjaśni.

Na wstępie autor stwierdza słusznie, że równość wobec prawa nie stwarza faktycznej równości między ludźmi, i że w klasycznym kręgu wolności, a mianowicie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej tysiące ludzi błąka się w ukryciu bezdusznych nor, pędzi żywot w strasznej mędy o głodzie i ochłodzie, gdy z drugiej strony całe rzesze milionerów i miliarderów opływają w przesadnych dostatkach, siląc swą fantazję, co zrobić z uzbieranym złotem. Prawdziwa równość może być tylko ta, gdzie jest sprawiedliwość — konkluduje autor.

Zagoda!

Sprawiedliwość jest jednak pojęciem formalnym, w które dopiero należy wsiąść odpowiednią treść. Dziś niema już co do tego wątpliwości, że niema niezmiennych zasad sprawiedliwości, wypływających z samego rozumu, ważnych po wszystkie czasy. Prawo natury w ten znaczeniu należy dziś do historii. Jeżeli nawet przyjmemy, że każda epoka ma swoje prawo natury, jak to czyni Stammler („Die Lehre vom richtigen Recht“), to jednak będzie to prawo natury prawem o zmiennej treści t. zn., że wraz ze zmianą epok historycznych, ze zmianą ustrojów, zmienia się treść wypełniająca (formalne) pojęcie sprawiedliwości.

Ludzie są z natury nierówni, a wobec tego zaprowadzenie między nimi równości jest — zdaniem autora — nieziszczalną utopją. Chodzi tylko o to, by państwo nie brało w obronę silniejszego i dopomagało mu temsamem do tem pewniejszego pobicia słabszego, lecz powinno słabszemu dopomóc lub przynajmniej stać na uboczu, by w imię wolności nie ograniczać nikogo w darach natury.

Co do prawa własności, to autor uważa je za urządzenie społeczne, które społeczeństwo stworzyło w walce wzajemnej jednostek między sobą. O ile filozofowie prawa upatrują pochodzenie własności z natury, to nie ma powodu — zdaniem autora — przeciwko temu opomować. Dziedziczenie jest natomiast pomysłem czysto ludzkim i niestety zupełnie sprzecznym ze sprawiedliwością.

Autor, szukając w historii zrozumienia instytucji własności, zauważa, że własność od najdawniejszych czasów zarządza swe usprawiedliwienie jedynie tylko jako produkt lub narzędzie pracy. Dziedziczość zaś jest pogłębieniem nierówności naturalnej na szkodę słabszych jednostek, popicianiem silniejszych w walce żywowej przeciw słabszym, świadomem zezwo-

leniem na wyzysk jednych przez drugich, a często nagrodą za bezprawia i krzywdy drugich.

„Jakim to wszystko dzieje się prawem“ — pyta autor — „co upoważnia ludzi do tak rażącej niesprawiedliwości wobec społeczeństwa?“.

„Na to pytanie świat odpowiada, że do tego upoważnia wolność“.

W powyższej kwestji nasuwają mi się następujące uwagi:

Z dawien dawna reakcyjni prawnicy, historycy, socjologowie i ekonomiści zwracali uwagę na fakt, że szumne hasła Wielkiej Rewolucji francuskiej są tylko pustymi frazesami, gdyż mieszczą w sobie sprzeczność. „Liberté, égalité, fraternité!“ — wołali pionierzy Wielkiej Rewolucji. Ich krytycy i obrońcy starego porządku zwracali uwagę na to, że wolność i równość wzajemnie się wykluczają, gdyż wolność jest zaprzeczeniem równości. Tego rodzaju zarzuty są płytkie i niesłuszne. Wolność bowiem tylko w swym wyziedaniu bezgranicznem niweczy równość, przegradzając się w anarchję i prawo silniejszego, jednakowoż równość nie koliduje z wolnością każdej jednostki, jeżeli położymy jej racjonalne granice niewykroczeniu w sferę praw drugiego.

Autor stwierdza, że bezgraniczna wolność jednej jednostki jest niewolą drugiej jednostki i negacją równości innych. Odszukanie sprawiedliwej granicy dla tych kolizji wolności wszystkich jest niezmiernie trudnem. Nie mając jednak potrzeby odszukiwać ogólnej granicy sprawiedliwej wolności wszystkich, dla usunięcia sporu przyjmijmy — powiada autor — jako prawdziwą najdalej idącą zasadę ustępliwości, a mianowicie że wolność już tam ustać musi, gdzie nieużywanie własnej wolności szkodzi ogółowi.

Gdy garstka ludzi, ginąca z pragnienia błąka się po słowarnej pustyni i dowiecze się do źródła, które im życie uratować może, czy właściciel tego źródła ma mieć wolność wzbronić im pokrzepienia? Zdać się, że na te pytania sprzecznych odpowiedzi nie znajdziemy i na taką granicę wolności każdy zgodzić się musi. Czy jednak wolność ma na tem polegać — pyta autor — by człowiek zasług dla społeczeństwa po swej śmierci, miał rujnować jego porządek społeczny, a pozostawieniem potomstwa w bogactwach narażać to społeczeństwo na ciągłą nierówną walkę jednostek między sobą?

Sądzi autor, że i na te pytania innej odpowiedzi otrzymać nie możemy, jak tylko tę, że to nie jest bezwarunkowo wolnością.

Odnośnie do kwestji prawa dziedziczenia, to sędzę, że jest ono rzeczywiście wytworzem zbyt szeroko pojętego prawa własności, jest głosem właściciela wołającym z za grobu.

Autor dochodzi tu do konkluzji, że sprawiedliwość wymaga od społeczeństwa zupełnego zniesienia wszelkich spraw spadkowych prywatnych.

Konsekwencje stąd wypływające są bardzo daleko idące.

Obecna wojna — pisze dalej autor — zrujnowała całą Europę. Przydarłoby na rzecz państwa spadki, dozwołyłoby na spłatę zagranicznych długów i odszkodowań wojennych, a tym samym dopomogłoby do rychłego oswo-

bodzenia państw z przymusowej niewoli innych państw, narzuconej pod formą pożyczek, dla ekonomicznego podboju innych krajów.

Dalej raz przyjęty system przejścia kapitału prywatnego w chwilę śmierci właściciela na rzecz państwa, musiałby być konsekwentnie przeprowadzonym także odnośnie do nieśmiertelnych kapitałów towarzystw i osób prywatnych, z wyjątkiem osobowości prawnych dobra publicznego.

Wówczas naturalne bogactwa kraju, oraz należące do narodu kolonje stawałyby się wyłącznie bogactwem narodu i mimo może czasowego ich obciążenia obcymi kapitałami, służyłyby korzyściami wyłącznie swemu narodowi.

Taki porządek społeczny byłby, — pisze autor — najlepszą bronią przeciw podbojowi ekonomicznemu i kolonizacyjnemu sąsiednich i obcych państw i krajów, a zarazem byłby najlepszą gwarancją stałego pokoju narodów, albowiem przez sam upływ czasu rozwiązałyby najbardziej sprzeczne interesy państw i nie dopuszczałby do odrębnej rozprawy.

Nowy ustroj — wywodzi dalej autor — mógłby być tylko republikański i prawdziwie demokratyczny.

Możliwe, że nowy porządek społeczny możłiwny w pewnym stopniu tradycyjne węzły rodzinne, to jednak wzmógłby on miłość do całego narodu, — jako do wspólnej ojczyzny. O ile dzisiejszy stosunek obywateli do państwa i jego organów ma bezsprzecznie charakter narzuconego przymusu i koniecznego tolerowania obcej interwencji w osobistych sprawach, to w nowym ustroju stosunek ten uległby zasadniczej zmianie.

Autor wgląda w szczegóły tego nowego ustroju: Należy — zdaniem jego — zostawić dotychczasowym posiadaczom odziedziczone i zdobyte kapitały. Gdy bieg wypadków dzisiejszych wymaga rychłego wprowadzenia reform w wspomnianym kierunku i natychmiastowych zmian dotychczasowych stosunków, to wówczas winno to nastąpić w drodze wykupu niewątpliwych dotychczas praw i to wedle wszelkich zasad sprawiedliwości.

System dzierżawny wszelkich przedsiębiorstw, a nawet ziemi, z pierwszeństwem praw dzierżawy części lub całości pozostałego spadku, przez najbliższych krewnych zmarłego, umożliwiłby ciągłość gospodarki i zachowałby nawet pozory praw dziedziczenia. Co więcej uprzywilejowane pierwszeństwo najbliższych spadkobierców do spłaty własną pracą posiadłości ojowskiej, mogłoby nawet utrzymać niemaruszalność posiadania przez pokolenia, co wcale nie kolidowałoby z ogólną zasadą bezdziedziczności spadków.

Pozory te nie są bez realnego znaczenia, gdy się uwzględni tradycyjne przyzwyczajenia ludu odpornego na wszelkie nowości. Raty dzierżawne i amortyzacyjne miałyby charakter dzisiejszych podatków.

Przy nowym systemie przejścia majątku na rzecz narodu nie można przeoczać trudności, któreby wynikać musiały z powodu chęci ukrycia rzeczywistego spadku lub obniżenia jego wartości, szczególnie odnośnie do majątków ruchomych.

Mogłyby temu zapobiedz różne rygory prawne, np. że darowizny poczynione w ciągu ostatnich 10 lat życia zmarłego mogłyby być unieważnione.

Troska o swych obywateli zobowiązywałaby naród do daleko większej, jak dziś opieki nad wszystkimi od kolyski do grobowej deski.

Obowiązkiem narodu byłoby wówczas umożliwić i dopomóc każdemu do należytego rozwinięcia, spotęgowania i wykształcenia swych zdolności i sił.

Przytoczone powyżej myśli autora zostały poruszone i po raz pierwszy ujęte w system przez jednego z najwybitniejszych socjologów współczesnych Rudolfa Goldscheida, który w swej „Menschenökonomie“ rozpatruje człowieka, jako przedmiot gospodarstwa społecznego, w przeciwieństwie do dotychczasowej nauki ekonomji społecznej, która go traktowała jedynie jako podmiot gospodarstwa. (Patrz Goldscheid. 1) Menschenökonomie als neuer Zweig der Volkswirtschaftslehre. „Eine Programmschrift. Archiv für Statistik 1914. 2) Höherentwicklung und Menschenökonomie. 3) Entwicklungstheorie, Entwicklungsökonomie, Menschenökonomie“, oraz Dr. Aleksander Kohl: Ekonomia człowieka. „Odbudowa Kraju“, kwiecień 1918 r.). Sądzi Goldscheid, że w ten sposób jedynie zyska polityka socjalna podłoże naukowe i przestanie błądzić i macać po ciemku, jak każda praktyka nieoparta na naukowo opracowanej teorji.

W dalszym ciągu swych wywodów zastanawia się autor nad wpływem tych zmian na stosunki społeczne. Sądzi, że partje polityczne straciłyby przedmiot swego sporu, a przynajmniej zaciętość, bo jeden drugiemu nie miałby prawa zazdrościć własną pracą zdobytego majątku, zaszczytów, tytułów. Dzisiejszy antysemityzm, nienawiść religijna straciłyby swój podkład materialny. Emancypacja kobiet uzyskałaby realne podstawy swych żądań. Między ludźmi zapanałaby niewątpliwie większa miłość i braterstwo.

Wprawdzie rzadkość, przedsiębiorczość i prywatna inicjatywa jednostek doznałaby niechybnie pewnej oziębłości, byłby to jednak niechybnie stan przejściowy. Głębsze umiłowanie własnego kraju i ojczyzny, która dobrodziejstwami swemi i sprawiedliwym ich rozdziałem także potomstwu obecnego pracownika zapewniłaby przyszłość, wznieęłyby niechybnie chęć pracy poszczególnych jednostek i spotęgowałyby energję ich działalności. A gdyby nawet zawiódł system dobrej woli i kraj z braku należytej ofiarności i pracowitości swych obywateli dla dobra publicznego znalazł się w kłopotach finansowych, wówczas przymus podatkowy musiałby zwiększyć produktywność pracy.

Dalej próbuje autor porównać, w jakim stosunku stoi nowy system społeczny do istniejącego obecnie. I dzisiaj uważa się spadki w dalszych liniach, jak po rodzicach i dzieciach za szczęśliwy obieg okoliczności pozbawiony wszelkiej słuszności. I dzisiaj często głowa rodziny (np. urzędnik) bez żadnych własnych kapitałów, własną pracą utrzymuje całą rodzinę i ze śmiercią tej głowy rodziny ustają dla niej korzyści z poprzednio płynących

dochodów z pracy, a mimo tego stan ten prawny społeczeństwo uznaje za zupełnie naturalny, normalny i nieubliżający sprawiedliwości.

Zastanawia się dalej autor nad tem, o ile nowy ustroj naraziłby na ujme słuszne uczucia rodzinne. Rodzice mogliby posazić dorosłe dzieci własnymi oszczędnościami i zdobytym przez siebie majątkiem, oraz obdarzać, chociaż z pewnymi ograniczeniami ze względu na zasadę bezdziedziczności majątków.

Poza temi zmianami — sądzi autor — nie miałyby racji wprowadzanie zmian w istniejących dotychczas urządzeniach społecznych.

Sądzi autor, że wśród przeciwników nowego ustroju znalazłyby się przedewszystkiem państwa z ustrojem monarchicznym.

Ze strony kościołów wszelkich wyznań i sekt nie można się spodziewać żadnego protestu przeciw wprowadzeniu nowego porządku społecznego, albowiem nowy ten system byłby właśnie tylko urzeczywistnieniem świętej zasady, że wogóle ludzie są równi.

Oo do tego punktu, to nie sądzę, by kościoły były faktycznie przychylnie takim reformom. Niewątpliwie ideały pierwotnego chrześcijaństwa pokrywały się z ideałami równości. Ale z biegiem czasu stosunki w kościele gruntownie się zmieniły. Chrześcijaństwo z religji uciskanej stało się religją panującą i poprzez epokę „ecclesia militans“ (kościół wojujący), przez epokę św. inkwizycji, weszło w obecne stadjum pewnego rodzaju ugody z państwem, jako podpora tronów, ciesząca się w zamian za to opieką ze strony państw reakcyjnych. Ołtarze i trony podtrzymują się nawzajem, a dzisiejszy kościół mało ma wspólnego z nauką Chrystusową.

Zdaje mi się więc, że stosunek kościoła do nowego ustroju byłby podobnie wrogi, jak stosunek państw monarchicznych, jak go autor przedstawia.

Monarchie z całym rzeszami magnatów i kapitalistów, a z cesarzami i królami na czele, musiałyby upatrywać w nowym porządku społecznym zamach na ich uzurpatorskie prawa niewolenia ludu. Państwa, które są z zasady negacją równości wszystkich obywateli, a często także zupełną negacją ich wolności i sprawiedliwości, pobbławianiem nawet powyższym ideom kopalyby sobie grób dla swej władzy i możności dalszego wyzysku ludu. Natomiast państwa o ustroju republikańskim przeciw apostołstwu nowego porządku nie mieć nie mogą, albowiem krzewiliby ono tylko zasadniczy ich cel państwowy: uszczęśliwianie obywateli.

W tem miejscu przecenia — mojem zdaniem — autor różnicę dzielącą monarchję od współczesnej republiki kapitalistycznej. Czy rzeczywiście — przy dzisiejszym układzie sił politycznych — jest uszczęśliwienie wszystkich obywateli celem rządów współczesnych republik kapitalistycznych? Zdaje mi się, że nie. Zreszlą autor popada tu w sprzeczność z swemi własnymi zapatrywaniami na cele współczesnych państw republikańskich, gdyż cytuje na początku — jako przykład — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej „ów kłasyyczny kraj równości, gdzie tysiące ludzi błąka się w ukryciu bezdusznych mor, pędzi żywot w strasznej nędzy, o głodzie i chłodzie, gdy z drugiej

strony całe rzesze miliardów i milionów opływają w przesadnych dostatkach, siląc swą fantazją, co zrobić z zbieraniem złotem“.

Nie sędzę również, że idea „des sozialen Königtums (Lorenz v. Stein i Mohl) odpowiada rzeczywistości. Przeciwnie, uważam to za objaw pobszniejszej rządowi nauki, znanej pod nazwą „Angewandte Wissenschaft“.

Wielu przeciwników omawianego ustroju społecznego spodziewać się niechybnie można w gronie uczonych teoretyków, którzy nowy ten system usiłować będą zepchnąć w dziedzinę utopji. Najgłówniejsze ich zarzuty prawdopodobnie będą skierowane w tym kierunku, iż nowy ogrom pracy, jaki nowy ustrój włożyłby na państwo, przechodzi jego siły, że zniesienie dziedziczenia prywatnego zniweczyłoby zupełnie wszelką energję życiową ludzi, która dzisiaj jest główną sprężyną ich działalności, jedyną podniętą ich wysiłków pracy“.

Ze teoretycy i uczeni zwalczaliby te nowe teorie, to — mojem zdaniem — nie ulega wątpliwości. Zdarzało się często, że uczeni z katedry dowodzili niemożliwości zrealizowania pomysłów, które w najbliższej przyszłości znalazły swój wyraz w epokowych wynalazkach. Szczególnie słynęli z tego niemieccy profesorowie. Już Goethe wołał: „Wiederhol nicht vor göttlichen Ohren, du sprichst, wie die deutschen Professoren“. Autor zajmuje się najważniejszym zarzutem, a mianowicie obawą zmniejszenia się energii społecznej.

„Dotychczasowe urządzenia świata sprawiły, że energia ludzka głównie skierowaną była do gromadzenia majątków i pozostawiania ich potomkom własnym.

Tutaj autor — świadomie czy nieświadomie — opiera się na zasadniczej tezie socjologicznej Marksa, który twierdził, że nieświadomość stanowi o bycie i warunkuje go, lecz, że odwrotnie: byt społeczny stanowi o naszej świadomości („Nicht das Bewusstsein bestimmt das Sein, sondern das gesellschaftliche Sein ist es, das Bewusstsein bestimmt“). Przedmowa do „Krytyki ekonomji politycznej“, 1859).

„Wojna europejska wywołała gigantyczną siłę energii. Co było bodźcem do tego? — pyta autor. Odpowiedź jego brzmi: „Nakaz tyrana“.

„A zatem — konkluduje autor — „energia w człowieku jest, otoczenie zaś musi mu stworzyć podniętę, musi gdzieś skierować tę energję musi pokazać mu cel, by ona mogła działać, a wówczas idzie ona na przebój, nieomal na oślep...“

Dzisiejsze społeczeństwo swojemi urządzeniami okazuje człowiekowi jako cel życia zdobywanie bogactw dla przekazania ich swym potomkom. Spytajmy teraz, co się stanie, gdy społeczeństwo w zamian bogatych potomków, okaże człowiekowi bogatą ojczyznę? Czy energia wówczas zniknie w człowieku? Nie.

Mamy dowody na to, — powiada autor — że instynkt rodzicielski jest najczęściej pozornym, a osobista ambicja, dająca się zawsze czemś zastąpić, właściwą siłą energii. Jako jeden z dowodów przytacza autor primogeniturę.

Z całości powyższych wywodów i ze słów autora, przytoczonych w ostatnim ustępie, widzimy, że autor widzi w kapitalizmie źródło zła.

Reforma socjalna nie zaradza złemu. „Wszelkie nowożytnie socjalne urządzenia, które biorą w obronę pracowników i konsumenta w stosunku do kapitalisty, są niczem innym, jak tylko tępieniem ostrza miecza kapitału, jednakowoż siły jego uderzenia wcale nie zmniejszają. Dlatego na ten krok stanowczy zdecydować się nam potrzeba i powinniśmy.

Przedewszystkiem potrzeba do tego — zdaniem autora — politycznej rewolucji. Ale poza obaleniem tronów zmiana stosunków nie wymaga — zdaniem autora — wewnętrznych przewrotów państwowych, ale jedynie tylko uświadomienia narodu i spokojnego jego objawu woli, iż chce zerwać ze zgniłą przeszłością i nadal żyć w braterstwie, prawdziwej wolności i równości. Jedyną bronią, która dla ludzkości nowe dobro zdobyć może, to żywe słowo uświadomienia ludu i wskazania mu jasno i dobitnie, gdzie jego szczęście leży ukryte. Gdy większość pozna i zrozumie, że dotychczasowym złem w społeczeństwie jest właśnie dziedziczność kapitałów prywatnych, wówczas naród spokojnym, a pełnym poczucia sprawiedliwości objawem swej woli dokaze cudu, który go w nowe życie wskrzesi... Zgoda, że podczas gdy rewolucja polityczna może się odbyć przez noc to rewolucja społeczna wymaga nierównie dłuższego czasu, to jednak nie możemy się z tem pogodzić, by tylko dzięki uświadomieniu mógł nastąpić nowy ustrój. Chęć uświadomienia, jako różniżki czarodziejskiej, mającej urzeczywistnić nowy porządek społeczny, oparty na sprawiedliwości, żywo przypomina teorie socjalistów - utopistów, a w szczególności Roberta Owena. Jeżeli byt stanowi o naszej świadomości — jak to autor w innym miejscu zaznacza, — to w takim razie nie wystarczy uświadomienie.

Mimo to nie można odmówić wartości broszurze autora, która jest jednym z licznych dowodów, żeśmy weszli w stadium bezpośredniej walki o nowy ustrój społeczny. „Ma się już ku końcowi starożytnemu światu”.

O ile przedtem „przepowiadanie przyszłości” przekraczało rami naukowego badania, to obecnie w stadium bezpośredniej walki o nowy ustrój, możemy już bliżej badać szczegóły przyszłego ustroju. Dlatego też dzisiejsze próby, których pojawia się obecnie bardzo wiele (podobnie jak tak liczne w przededniu rewolucji francuskiej romanse społeczne), nie są już utopjami, lecz obracają się w ramach naukowego badania, w imię hasła Comte'a: „Savoir pour prévoir”. Dlatego też prace w rodzaju rozprawy Srokowskiego, Poppera-Lynkensa (Popper-Lynkens: Allgemeines Nährpflicht) i t. p. nie są utopjami, lecz pracami naukowymi.

Dr. Aleksander Kohl.

N. BUCCHARIN: Program komunistów (bolszewików). Wydawnictwo Komunistycznej Partji Robotniczej Polski. Warszawa, 1919 r.

Literatura popularno-agitacyjna ma jedną straszliwą wadę: upraszcza wszelkie, najbardziej zawile, zagadnienia. Upraszczenie zaś bywa mierzem wulgaryzowaniem. Bucharin — człowiek arezją bardzo inteligentny i umie-

lasy myśleć w kategoriach naukowych, nie potrafił unikać tego przekleństwa, ciężącego nad wszystkimi publicystami, którzy pragną za wszelką cenę przekonać ludzi do swego stanowiska i w tym celu z niesłychaną apodyktycznością odrzucają à priori każde inne rozwiązanie. Książka rozpoczyna się od charakterystyki obecnego ustroju społecznego, zawiera dosyć niezręczną polemikę z anarchistami, opisuje zgoła oryginalnie dyktaturę proletariatu („dyktatura klasy robotniczej — to znaczy władza państwowa robotników, która dusi burżuazję i dziedziców-obszarników“, str. 11), ustroj „sowiecki“, motywuje potrzebę zniesienia t. zw. swobód politycznych — wolności prasy, związków, zgromadzeń i t. d., przedstawia przeprowadzone przez bolszewików rosyjskich reformy społeczne, wreszcie ustala stosunek do kościoła i szkolnictwa. Krytyka mieniszewików i socjalistów-rewoluconistów nie jest właściwie krytyką, ale wymyślaniem, w każdym razie niezbyt przekonującym. Argumenty przeciwko republice burżuazyjnej i parlamentaryzmowi sprowadzają się do twierdzenia, że „tam, gdzie burżuazja korzysta z wszelkich praw, potrafi ona zawsze poprowadzić na pasku klasę robotniczą i lud wiejski“. Zaiste, w arsenale socjalistycznym znaleźlibyśmy o wiele więcej zarzutów poważniejszych i mniej kompromitujących robotników i włościan. Szczególniej zaś razi u Bucharina forma walki z religją, utrzymana na poziomie dawniejszej działalności p. Andrzeja Niemojewskiego. Socjaliści unia! dotychczas szanować uczucia religijne.

Czytelnik zamyka książeczkę z takim wrażeniem: wszystko jest przerażliwe, rozpaczliwie proszę: wy, burżuazjo, rządźcie i gnębście długo, teraz my będziemy rządzili i gnębili.

Oto i wszystko. Ale co tu ma do czynienia socjalizm?

St. K.



Książki i pisma, nadstane do redakcji.

- 1) Le Populaire — organ lewicy socjalistycznej francuskiej.
- 2) L'Humanité — organ socjalistycznej partji francuskiej.
- 3) Vorwärts — organ socjalno-demokratycznej partji Niemiec.
- 4) Freiheit — organ Niezależnej Socjalistycznej Partji Niemiec.
- 5) Socialistische Monatshefte, dwutygodnik, 24 marca 1919.
- 6) Der Arbeiter-Rat, tygodnik, Nr. 1—8, 1919.
- 7) Avanti — organ socjalistycznej partji Włoch.
- 8) Młot — organ komunistycznej partji robotniczej Polski.
- 9) Wł. Kossowski: Das bolschewistische Regime in Russland, 1918.
- 10) Wł. Uljanow-Lenin: Państwo i rewolucja, tłumaczenie Cz. Hulańskiego, 1919.
- 11) Wł. Lenin: Protiw łeczenja, 1919.
- 12) K. Kautsky: Diktatur des Proletariats, 1918.
- 13) Sprawa, organ ks. Lutosławskiego.
- 14) Kurjer Płocki.
- 15) Robotnik — organ Polskiej Partji Socjalistycznej, Warszawa.
- 16) Nasze Hasła — organ P. P. S., Lublin.
- 17) Łodzianin — organ P. P. S., Łódź.
- 18) Naprzód — organ P. P. S. D. Galicji i Śląska, Kraków.

Wskazówki bibliograficzne.

I. Syndykalizm rewolucyjny. (Nowa szkoła).

- 1) Le mouvement socialiste, miesięcznik pod redakcją H. Lagardella.
- 2) Jerzy Sorel: Les illusions du progrès (tłóm. polskie).
- 3) Jerzy Sorel: Reflexions sur la violence (tłóm. rosyjskie).
- 4) Jerzy Sorel: La decomposition du marxisme.
- 5) Jerzy Sorel: L'introduction à L'economie moderne.
- 6) Jerzy Sorel: Le systeme historique de Renan.
- 7) Antonio Labriola: Essais sur la conception matérialiste de l'histoire (tłóm. franc.).
- 8) Antonio Labriola: Karl Marx (tłóm. franc.).
- 9) Antonio Labriola: Socialisme et philosophie (tłóm. franc.).
- 10) Arturo Labriola: Le syndicalisme et la reformisme (tłóm. rosyjskie).
- 11) Iw. Wolskij: Etyka socjalizma.

II. Teorja bolszewizmu.

- 1) Wł. Uljanow-Lenin: Istorja kapitalizma w Rasji.
- 2) Wł. Lenin: Woprosy taktiki (książka zbiorowa).

- 3) Wł. Lenin: Gosudarstwo i rewolucja.
- 4) Wł. Lenin: Protiw tieczenia.
- 5) Wł. Lenin: Nowiejszija zadaczi bolszewizmu.
- 6) Zinowjew: Wtoroj antiinternacjonal i wojna.
- 7) Kamieniew: Impierjalizm kakt nowiejszij etap kapitalizma.
- 8) Bucharin: Komunisticeskaja programma.

Odpowiedzi od redakcji.

Tow. M. K.: Artykuł Wasz umieścimy w numerze następnym.

Tow. W. Kielecki: Artykuł Wasz umieścimy w numerze następnym.

T R E Ś Ć.

1. Z. Zaremba — Klasa robotnicza wobec rewolucji polskiej.
2. Dr. M. B. — Ludowładztwo a stanowisko społeczne proletariatu.
3. Mieczysław Niedziałkowski — Uwagi o komunizmie.
4. Z. Dreszer — Zadania wychowawcze socjalizmu.
5. Władysław Wolert — Spółdzielczość a socjalizm.
6. Kazimierz Domosławski — Autonomja kulturalna mniejszości narodowościowych.
7. Międzynarodówka: 1) Konferencja socjalistyczna w Bernie; 2) Kongres komunistyczny w Moskwie.
8. Przegląd spraw polskich: a) Kronika polityczna; b) Kronika społeczna i gospodarcza.
9. Przegląd polityki zagranicznej.
10. Wyniki wyborów do Rad miejskich.
11. Bibliografja.
12. Książki i pisma nadesłane do redakcji.
13. Wskazówki bibliograficzne.
14. Odpowiedzi od redakcji.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partii Socjalistycznej.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.